

- * ŁYŻKA MIODU DLA KRÓLA
- * ZDROWIE POD KONTROLĄ
- * DZIECKO DO WZIĘCIA
- * OSTATNI W RAJGRODZIKU
- * WOJNA O „ZIMNY INTERES” W GRAJEWIE



IV/0110

str.	5
str.	6
str.	7
str.	10
str.	12

KONTAKTY

4 (742)

22 STYCZNIA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)



Fot. „Gabs-Foto”

Antoni Chmura

str. 4

Sp-191/95



KONTAKTY



Gabriela Szczęsna o skrzydlatym hobby • Joanna Gospodarczyk o buncie softysów • Katarzyna May o zmartwychwstaniu.

Ponadto: rozmowa o cieple, 33 Pułk Piechoty, Adam i Ewa w Grajewie, Wizna w monografii.

ZA BIEDNE, BY SIĘ ODDŁUŻYĆ okazały się w większości łomżyńskie przedsiębiorstwa, które zainteresowały się możliwością stworzoną przez rząd. Warunkiem częściowego darowania długów wobec Skarbu Państwa było wpłacenie pewnej kwoty jako pierwszej raty i wynegocjowanie warunków ratalnej spłaty reszty. Udało się to jedynie łomżyńskiej Fabryce Mebli.

OWACJE WYPEŁNIONEJ POBRZEGI SALI w II LO w Łomży wywołał koncert światowej sławy tenora Wiesława Ochmana z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną. Artysta zaprezentował pieśni z repertuaru klasycznego i włoskie, a zakończył fantastycznym „O sole mio”. (Patrz – str. 1; czytaj – str. 4).

STOSUNKOM SAMORZĄDÓW Z PRASĄ, radiem, telewizją poświęcone było seminarium zorganizowane w Nowogrodzie przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej. Gośćmi spotkania byli m.in. profesorowie Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego Jerzy Bralczyk. Wśród gmin, wyróżnionych nagrodami Fundacji za aktywność w rozwoju władzy samorządowej, znalazła się Łomża.

NAJMNIEJ (OD 1991 ROKU) BEZROBOTNYCH w Łomżyńskim było w grudniu ubiegłego roku. Na poprawę wpłynęło przede wszystkim sprawne organizowanie przez samorządy prac interwencyjnych i robót publicznych, wyjazdy na prace sezonowe do Niemiec, rozwój małych przedsiębiorstw rodzinnych oraz rygorystyczne wykreślanie z list osób nie potwierdzających w terminie gotowości do pracy.

5 MILIARDÓW STARYCH ZŁOTYCH OTRZYMAŁA w tym roku Państwowa Służba Ochrony Zabytków w województwie na prace remontowe i konserwatorskie. Pieniądze przeznaczone zostaną m.in. na adaptację kamienicy przy ul. Długiej (dla biblioteki), remont kościoła i klasztoru benedyktynek i renowację ambony z Katedry w Łomży, remont cerkwi pounickiej w Wysockim Mazowieckim oraz barokowego kościoła w Ciechanowcu.

POWAŻNE GWARANCJE FINANSOWE ze środków Ministerstwa Zdrowia i zachodnich kredytów na dokończenie budowy szpitala w Łomży zapisane zostały w ustawie budżetowej na ten rok. Razem z pieniędzmi z budżetu wojewody w pełni pokryłyby konieczne dla zakończenia inwestycji wydatki. Dodatkowe fundusze „wychodzili” łomżyńscy parlamentarzyści, a przede wszystkim Mieczysław Czerniawski (SLD).

SPORE OBNIŻENIE ZADŁUŻENIA LOKATORÓW wobec spółdzielni mieszkaniowych przyniosły już pierwsze tygodnie obowiązywania dodatków mieszkaniowych. W największej w województwie Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej płatnicze zaległości mieszkańców

zmniejszyły się od 11 do 8 miliardów starych złotych.

O JEDNĄ CZWARTĄ WIĘCEJ PRZESTĘPSTW niż w 1993 roku zanotowała policja w województwie w ubiegłym roku. Szczególnie wzrosła liczba przestępstw kryminalnych i gospodarczych. Wskaźniki wykrywalności pozostają na podobnym poziomie. (Szerzej – za tydzień).

NA 12 LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI skazał Sąd Wojewódzki w Łomży 20-letniego Norberta D. za zabójstwo w grudniu 1993 roku w Grajewie swego rówieśnika. Prokurator wnioskował o wyższy wymiar kary, ale sąd wziął pod uwagę młody wiek oskarżonego.

TELEFONICZNY „DYŻUR UCZNIOWSKI” pełni w każdą pierwszą środę miesiąca minister edukacji narodowej Aleksander Łuczak (tel. 02-628-27-46).

„OCZKO”, CZYLI CO NAJMNIEJ 21 KARNYCH PUNKTÓW osiągnęło w ubiegłym roku 39 kierowców z województwa. Najczęstszą przyczyną „zdobycia” punktów była jazda pod wpływem alkoholu. Policja ma duże trudności w wyegzekwowaniu przewidzianych prawem konsekwencji przekroczenia limitu. Sprawą odebrania prawa jazdy i skierowania na powtórny egzamin powinny się bowiem zająć urzędy rejonowe.

JEDNOCENTÓWKI Z USA I KANADY ORAZ MONETY 5-KOPIEKOWE z Rosji należą do najczęściej znajdowanych w blisko 100 telefonicznych aparatach wrzutowych w Łomży. Nie ma na razie problemu nowych 5-groszówek, które są bardzo podobne do żetonów.

WNIOSEK O REAKTYWOWANIE PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ w Łomży oraz prokuratury i sądu w Kolnie złożył ponownie ministrowi sprawiedliwości wojewoda Mieczysław Bagiński. Uznał, że odmowna argumentacja z połowy ubiegłego roku przedstawia sprawę odwrotnie niż to jest w rzeczywistości. Sądy w województwie przeciążone są pracą i sprawy wloką się bardzo długo.

ZNACZĄCĄ POPRAWĘ ZANOTOWAŁA SŁUŻBA ZDROWIA w województwie w dziedzinie ochrony życia najmłodszych. Wskaźnik zgonów niemowląt spadł od 1989 roku o 10 proc. i wyniósł w 1994 roku 11 proc. na 1000 żywych urodzeń.

PORADNIA LECZENIA JASKRY otwarta zostanie 20 stycznia w budynkach szpitala wojewódzkiego przy ul. Piłsudskiego. Placówka wyposażona jest w najnowocześniejszy sprzęt okulistyczny i może służyć także do diagnostyki i terapii chorób z innych dziedzin np. neurologii i onkologii.

WRĘCZENIU AKTÓW WŁĄCZENIA JEDNOSTEK ochotniczych straży pożarnej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz przekazaniu wskazówek prewencyjnych, dotyczących gospodarstw rolnych, poświęcone będzie spotkanie z udziałem komendanta głównego

Państwowej Straży Pożarnej, władz gmin, parlamentarzystów, zorganizowane przez Komendę Wojewódzką PSP w Łomży 23 stycznia.

PODWYŻKĘ CEN WODY O 40 PROC. proponuje Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży. Podwyżka dotknie gospodarstwa domowe, ponieważ stawki dla przedsiębiorstw pozostaną prawie na tym samym poziomie. Nowe ceny musi zatwierdzić Rada Miejska.

GOŚCIŁ W ŁOMŻY poseł Unii Wolności Krzysztof Wolfram. Spotkał się m.in. z władzami miejskimi i sympatykami UW.

PROMOCJA KSIĄŻKI „380 LAT ŚREDNIEJ OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ SZKOŁY W ŁOMŻY 1614-1994” zakończyła rok obchodów 380-lecia placówki, która obecnie nosi nazwę I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. W czasie uroczystości zasłużeni otrzymali odznaczenia: Aniela Malanowska Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez prezydenta RP, a Marianna Popkowska i Danuta Teresa Zawadzka – odznaczenia „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego” przyznane przez wojewodę.

WOJSKOWY KLUB MOTOROWY POWSTAJE w Łomży. Warunkiem przyjęcia jest posiadanie co najmniej motocykla. Siedziba klubu: Aleja Legionów 133 (tel. 18-24-31 w. 121).

Prostujemy przepraszamy

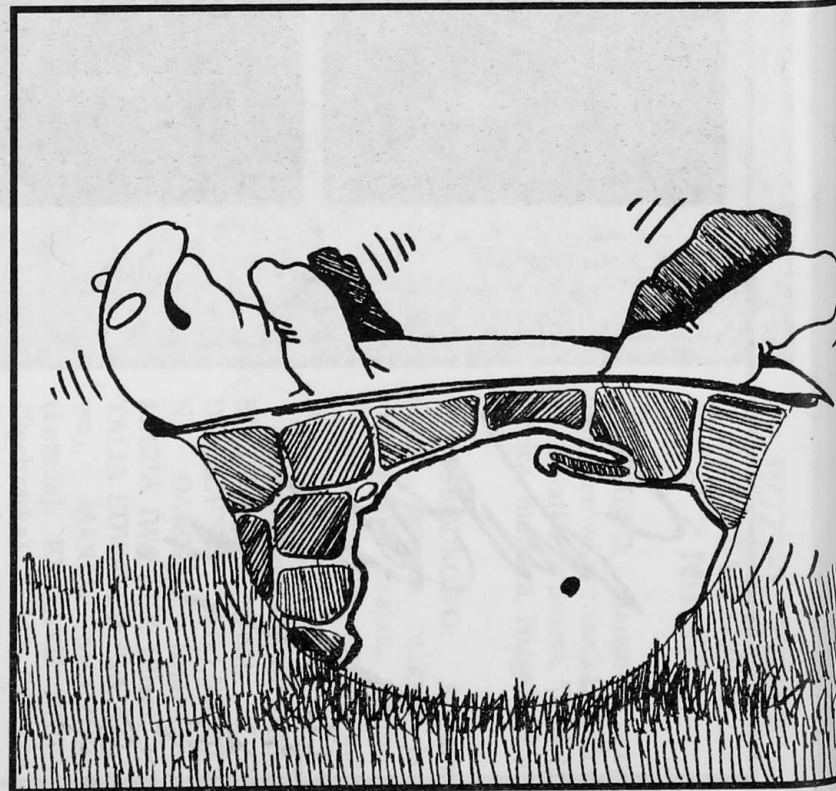
W rozmowie „Trzy pytania do...” („Kontakty” 3/1995) z winy korekty ukazało się dziwne słowo „narzędnik” zamiast **naczelnik** Urzędu Skarbowego w Łomży, dotyczące pani Elżbiety Stańczyk.

Panią naczelnik i Czytelników serdecznie przepraszamy.

W tym tygodniu nie ukaże się kilka zapowiedzianych tekstów, bowiem uaktualniamy numer. Przepraszamy.

Kto wygrał?

Drodzy Czytelnicy. W następnym numerze ukazą się wiązania wszystkich konkursów, głowolamek i krzyżówek zamieszczonych w świątecznych „Kontaktach”.



ZNAKI CZASU

• „Zadłużenie zagraniczne wynosi ogółem około 41,9 mld zł”, poinformował W. Szczurek, dyrektor Departamentu Zagranicznych Ministerstwa Finansów.

• „Jeśli państwo drży w dach, to prawa i wolności obywatelskie są zagrożone”, powiedział Tadeusz Zieliński, rzecznik obywatelskich.

• Rocznie 2,2 mld zł (22 bln starych) przekazujemy lekarzom w formie prezentów i łapówek, szef resortu zdrowia.

• „Uderza mnie bolesne rozczucie wewnątrz Kościoła. Są wśród nich ci, którzy, niestety, ciągle chcą kimś walczyć. Jest to bezrefleksyjna kontynuacja dawnej linii: Kościół – komunizm”, powiedział bp Tadeusz Pieronek, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski.

• Uczestnicy „obiadu drawskiego” otrzymali od prezydenta Lecha Wałęsy premie pieniężne, których w ubiegłym roku pozbawił ich b. minister obrony. Premie, według komunikatu Biura Prasowego Prezydenta, „odpowiadały miesięcznemu wynagrodzeniu osób wyróżnionych”.

• Dwa z trzech resortów „demokratycznych” nie mają ministrów. Lech Wałęsa grozi także wycofaniem ministrów spraw wewnętrznych. Tę rolę pełni wyjątkowa sytuacja w ramach demokratycznego kraju w Europie.

• „Nie widzę nikogo, kto mógłby poprowadzić polskie sprawy w tym kierunku”, powiedział Janusz Trzask, szef kabaretu „Pod Egidą”. Powiedział swój start w wyborach prezydenckich.

• Lech Wałęsa wybiera się na mowy urlop na narty do Zakopanego. Również w góry wyjeżdża prezydent Waldemar Pawlak, bo „chce przeczytać jakąś książkę, a nie tylko umyć ręce w papierze”.

"KONICZYŃKA" ROZWIJA SIĘ DOBRZE

Sprawozdawczy charakter miał zd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego, który odbył się w dzielnicy. Prezes ZW PSL Józef Mioduszeowski podkreślił sukcesy w ostatnich latach: wzrost liczby członków w województwie; mandaty poselskie i jeden mandat w Sejmiku województwa, uzyskane w wyborach; wojenne liczby przedstawicieli w samorządach. Gośćmi zjazdu byli m.in. minister rolnictwa i leśnictwa Andrzej Śmietanka i szef Urzędu ds. Kombatantów Adam Prochnicki oraz wiceminister sprawiedliwości Grzegorz Ciecierski. W dyskusji o polityce rolnej rządu koalicji SLD zyskała poklask łomżyńskich ludowców. Korzystając z obecności przedstawicieli rządu (miał premier Waldemar Pawlak, ale nie dojechał), wojewoda Mieczysław Bagiński przedstawił rejestr i oczekiwań województwa.

JAK POLAK Z POLAKIEM

Polacy z Litwy przyjadą w Łomżę, aby uczyć się gospodarowania, a także kwalifikowane zwierzęta i rośliny. Możliwa jest współpraca z przedsiębiorstwami w Wyższej Mazowieckiej, aby w rejonie Solecznik utworzyć zakład przetworstwa mleka, i Agencją Rozwoju w Łomżyńskiej w celu utworzenia przedsiębiorstwa przetworczego. Agencja oddelegowała na tę specjalnego pełnomocnika ds. promocji województwa. Wymiana będzie wymiana ze środowisk folklorystycznych, a łomżyńscy choreografowie nauczą Polaków z Solecznik układu mazurskiego. Agencja oddelegowała na tę specjalnego pełnomocnika ds. promocji województwa. Wymiana będzie wymiana ze środowisk folklorystycznych, a łomżyńscy choreografowie nauczą Polaków z Solecznik układu mazurskiego. Agencja oddelegowała na tę specjalnego pełnomocnika ds. promocji województwa. Wymiana będzie wymiana ze środowisk folklorystycznych, a łomżyńscy choreografowie nauczą Polaków z Solecznik układu mazurskiego.

ZAPROSILI NAS...

Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Łomży — na spotkanie z udziałem komendanta głównego PSP, wojewodę przedstawicieli i parlamentarzystów.
• Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Zespołowego w Łomży — uroczyste otwarcie Poradni Lekarskiej.
• Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży — na promocyjny wiersz Wojciecha Kurylowicza.
• Dyrekcja i Zespół Państwowego Teatru Lalek w Łomży — na spektakl Boże Narodzenie w wykonaniu Teatru „Lalka” z Warszawy.
• Kapituła Rankingu „Sportowo-Osobowość Roku 1994 województwa łomżyńskiego” — na uroczystość ogłoszenia wyników.
• Radio Białystok i Hotel Gołkowski w Mikołajkach — na konkurs Karnawałowy Bal dobroczyńny „Radość Życia”.
• Centrum Promocji Informacji w Warszawie — na seminarium komputerowe „Expo '95”.
• Biuro Prasowe Rządu — na konferencję prasową wicepremiera i ministra finansów Grzegorza Gierka.
Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

JÓZEFA MIODUSZEWSKIEGO, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łomży

— Jak delegaci PSL na ostatnim zjeździe wojewódzkim ocenili politykę gospodarczą rządu?

— Ku zaskoczeniu mojemu i ministra rolnictwa pozytywnie ocenili rząd. W wypowiedziach przebiegało stwierdzenie, że rząd robi to, co może. Wśród pozytywów wymieniali: wprowadzenie ceł zaporowych, zahamowanie importu zachodnich towarów i także tańsze kredyty dla rolnictwa. Z tych kredytów i pomocy Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa korzystają już mleczarnie i inne przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego. Ich rozwój oznacza także rozwój indywidualny gospodarstwa.

Oczywiście, rolnicy nie ukrywali, że nie wszystko na wsi dobrze się toczy. Nadal są grupą zawodową o najniższych dochodach. Przebiegało też zaniepokojenie przyszłą reformą ubezpieczeń społecznych. Wiadomo przecież, że ubezpieczenia rolników są dotowane z centralnego budżetu. Delegaci obawiali się czy reforma nie wprowadzi większych obciążeń domowych budżetów.

— Polskie Stronnictwo Ludowe zgarnęło w Łomżyńskim prawie całą pulę: wojewoda, trzech posłów, dwóch senatorów. Jak delegaci ocenili politykę województwa?

— Istotnie, wyniki wyborów dały nam zwycięstwo. Nie obserwujemy jednak, że miały one wpływ na stanowiska w terenie. PSL desygnował Mieczysława Bagińskiego na stanowisko wojewody. Po objęciu przez niego stanowiska nic dalej się nie stało. Jesteśmy, jako PSL, w trudnej sytuacji. Media nagłaśniają, że nasza partia jest pazerna na władzę. Nie chcielibyśmy, żeby taka atmosfera panowała też w Łomżyńskim. Dlatego nie naciskamy. Aczkolwiek inne, poza wojewodą, stanowiska nie są obsadzone przez PSL-owców.

— Mieszkaniec Łomżyńskiego widzi na co dzień PSL w telewizji, wokół siebie już nie. Czy delegaci mówili o nowych sposobach działania w terenie?

— Mamy demokrację. W terenie wygrywają wybory różne ugrupowania, radni wybierają wójtów i burmistrzów. Jako poseł nie mam wpływu na to, jak wyborcy głosowali, kogo ustanowili wójtami. Wszyscy się uczymy.

NAUCZYCIELE „ZA” I „PRZECIW”

Referendum wśród nauczycieli (zorganizowane przez NSZZ „Solidarność”) w sprawie ewentualnego protestu, polegającego na niewystawieniu stopni na okres, przyniosło zróżnicowane wyniki. W rejonie Wysokiego Mazowieckiego przeważał pogląd za protestem, w Kolnie i Zambrowie przeciwnie, w Łomży głosy były podzielone.

Związek uważa, że podpisanie płacowych umów z rządem nie załatwiło wszystkich problemów (m.in. chodzi o zrekompensowanie wyższej niż planowana inflacji w ubiegłym roku).

„WIZNA” MUSI ZDECHNAĆ?

Nie przyjechali do Łomży na spotkanie poświęcone byłemu Kombinatowi „Wizna” w Grądach Wonięcku minister ochrony środowiska Stanisław Żelichowski i prezes Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Adam Tański. Prezes gotowy był do drogi, ale wstrzymała go wieść o nieobecności ministra. Nieobecność ministra wyjaśnił dyrektor departamentu w ministerstwie Jan Wróbel: resort nie jest zainteresowany przejęciem całego majątku Kombinatu, a jedynie częścią łąk, gdyż nie opłaca mu się utrzymywanie budynków i reszty gospodarstwa.

KOCHAMY TERESĘ...

„Abonament” na sukces w plebiscycie publiczności na „Dzieło plastyczne roku” zdobyła w Łomży Teresa Adamowska. Wygrała głosowanie już po raz siódmy, tym razem za zestawem pastelów. Nagrodę ufundował dyrektor Muzeum Okręgowego w Łomży. Kierująca Galerią Sztuki Współczesnej (organizator plebiscytu) Karolina Skłodowska zapowiada w przyszłym roku zmianę formy całego konkursu na dzieło roku, która podniesie jego prestiż.

AMERYKANIN GASTARBAITEREM W ŁOMŻY

Dziesięciu cudzoziemców otrzymało w ubiegłym roku zezwolenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy na pracę w województwie, a kolejnych pięciu przedłużenie wydanej wcześniej zgody. Wniosków o zezwolenie było 27, ale WUP kierował się przede wszystkim zasadą, że nie udziela zgody, jeżeli dany rodzaj pracy mogą wykonywać mieszkańcy Łomżyńskiego. Rosjanie, Australijczycy, Anglik i Amerykanin pracują w województwie jako lektorzy języka angielskiego, Litwini prowadzą własną firmę, a Ukraińiec jest ochroniarzem. W Łomżyńskim pracują też Wietnamczycy zatrudnieni we własnych firmach.

DLA CZECZENII

Zarząd Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży apeluje o pomoc dla ludności Czeczenii. Wojenną tragedię ludzi pogarszają trudne warunki klimatyczne i brak żywności.

Wpłaty przyjmowane są na konto Zarządu Wojewódzkiego PCK:

PBK Łomża

nr 374404-1720-132

z dopiskiem „Dla Czeczenii” oraz we wszystkich placówkach PCK w województwie. Pieniądze można też wpłacać do kasy ZW PCK w Łomży, Al. Piłsudskiego 58 (godz. 9.00-14.00).

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• W grudniu delegacja miasta przebywała w niemieckim Rosbach (Hesja), z którym współpracę rozpoczęła się przed kilkoma laty. Niemieccy radni w tajnym głosowaniu zdecydowali niemal jednomyślnie, że podpiszą z Ciechanowcem formalną umowę o współpracy. W ten sposób miasto Ziemi Łomżyńskiej okazało się atrakcyjniejszym partnerem dla Rosbach niż jedno z miast satelickich Paryża (sprawa stowarzyszenia z nim została przez Niemców odłożona). Materialnymi wyrazami współpracy są jak dotąd podarowane Ciechanowcowi przez Rosbach: wóz ratownictwa drogowego dla straży pożarnej i pieniądze na urządzenie placu zabaw przy przedszkolu.

• Jeżeli gmina otrzyma obiecaną przez generalnego konserwatora zabytków 600 milionów (starych złotych), to z własnymi 50 mln i 120 z Urzędu Wojewódzkiego w tym roku zakończy remont jednej z nielicznych zachowanych w województwie synagog. Po remoncie wprowadzą się do niej instytucje kulturalne.

GRAJEWO

• Około 15 proc. absolwentów szkół podstawowych w rejonie nie może znaleźć miejsca w szkołach średnich w pobliżu. Za najpilniejszą potrzebę władze miejskie i oświatowe uważają uruchomienie nowej szkoły zawodowej.

• Konkurs na „Grajewianina 94” ogłosiła redakcja „Gazety Grajewskiej”. Ma na celu wyróżnienie osób, które wniosły szczególny wkład w rozwój miasta. Kandydatury można zgłaszać do 28 lutego w Miejskim Domu Kultury przy ul. Wojska Polskiego 20 (tel. 29-91).

NIECKOWO

• Szkoła rolnicza rozpoczyna współpracę ze szkołą rolniczą w Dziewieniszkach na Litwie.

SZCZUCZYN

• Dobry interes zrobiła poczta, odnawiając zabytkowy zajazd pocztowy. Ma teraz obiekt położony przy ruchliwej trasie do granicy kraju, a w dodatku część poniesionych kosztów zwróci budżet z funduszy konserwatorskich.

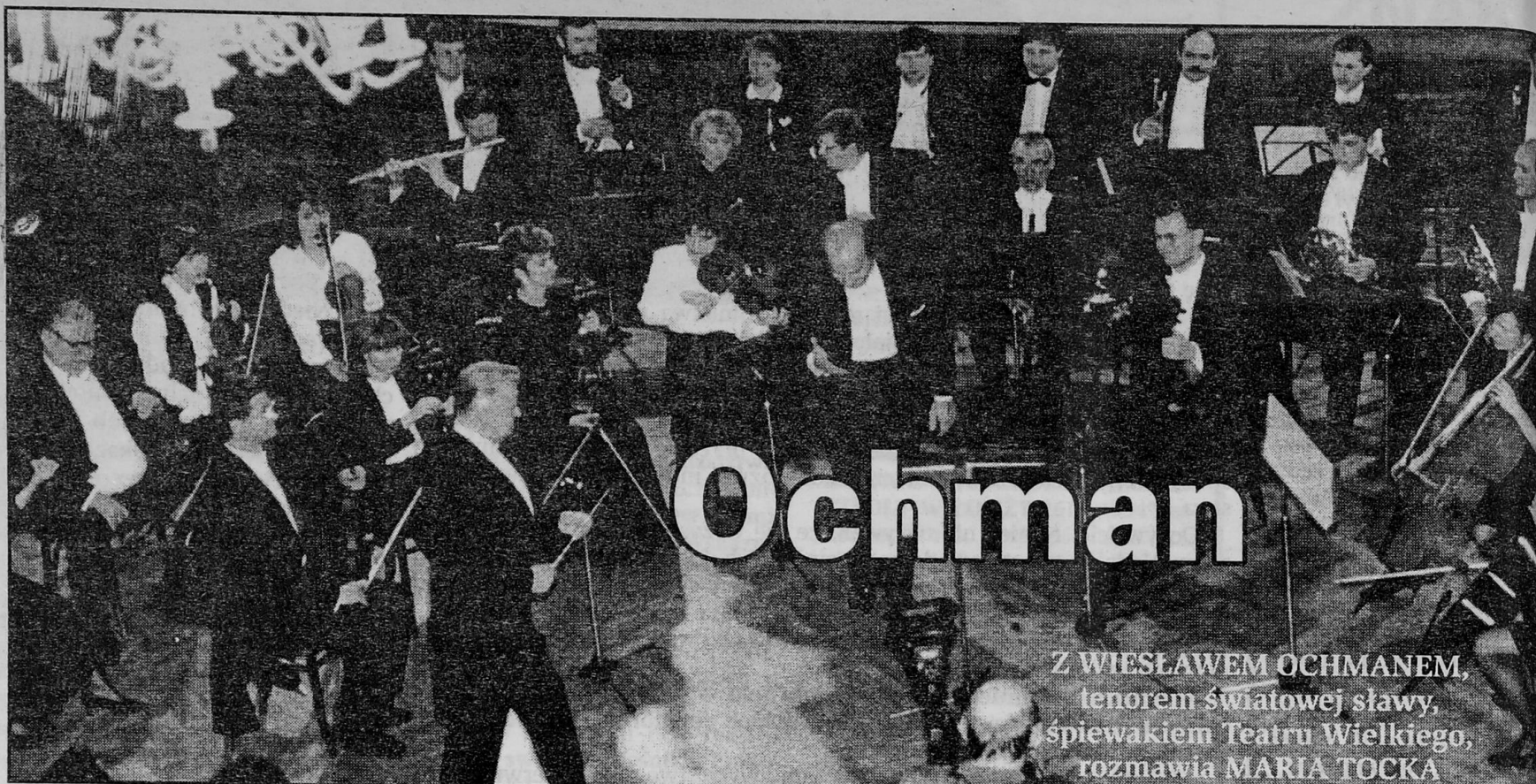
WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Troje pracowników szpitala ukaranych zostało upomnieniami za dokonany bez zgody dyrekcji dodruk „cegiełek”, z których sprzedaży miał być zakupiony sprzęt medyczny dla oddziału położniczo-ginekologicznego. (Szerzej za dwa tygodnie).

ZAMBRÓW

• W tym roku mija 110. rocznica rozpoczęcia budowy koszar armii rosyjskiej w Zambrowie. W okresie międzywojennym i do lat pięćdziesiątych służyły wojsku polskiemu (m.in. od 1929 do 1939 roku istniała tu szkoła podchorążych). Obecnie budynki zajmują głównie mieszkania, a także instytucje.





Ochman

Z WIESŁAWEM OCHMANEM,
tenorem światowej sławy,
śpiewakiem Teatru Wielkiego,
rozmawia MARIA TOCKA

— Skończył Pan Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, a „wylądował” na scenie operowej. To dość odległe zainteresowania...

— A ja myślę, że bardzo dobrze się stało, że skończyłem AGH. Dobrze, bo mam dystans do tego, co robię. Przez długie lata miałem pewne zaplecze; wiedziałem, że jeśli mi się nie uda w teatrze, mogę wrócić na uczelnię. Tak zresztą zaproponował mi prof. Kuroś: „Jak nie wyjdzie w operze, otworzymy przewód doktorski”. Gdybym wrócił, prawdopodobnie dziś byłbym dziekanem, a może nawet rektorem.

— Ale śpiewał Pan już w czasie studiów...

— Śpiewałem. Pewnego razu koledzy zaprowadzili mnie do profesora, przed którym próbowałem zaśpiewać kilka fraz. Profesor przerwał i rzekł: „Młody człowieku, śpiewanie operowe, to bardzo prosta sprawa. Trzeba przyjąć postawę estetyczną, napiąć mięśnie brzucha i pleców, zuchwę opuścić w dół, unieść górny płat wargi i nosa, wzniesić miękkie podniebienie do góry, język ułożyć płasko i wtedy przepuścić przez struny głosowe bardzo wąski strumień powietrza uważając, by nie naciskać na żyłę nieparzystą”. Gdy skończył, spytałem, co robi wtedy wyrostek robaczkowy. Profesor

strasznie się oburzył. Oceniał, że jestem niepoważny i, oczywiście, mnie wyrzucił. Wtedy poszedłem do ogniska muzycznego. Tam trafiłem na prof. Gustawa Serafina, który właściwie był moim jedynym nauczycielem śpiewu. Uważam, że śpiew operowy, to wiedza, którą się nabędzie od pedagoga i 80 proc. własnej pracy.

— Jest Pan również malarzem. Czym dla Pana jest ta dziedzina sztuki?

— Maluję, miałem parę wystaw. Malarstwo jest moją życiową pasją. Każdy malarz jest skończonym twórcą: decyduje o zagospodarowaniu płótna, o harmonii obrazu, tonie, kolorystyce. Gdy obraz wychodzi z pracowni, sam się broni. Niepotrzebne jest zawieszanie przy obrazach ideologii i manifestów. Rembrandt nic nie wypisywał, tak samo impresjoniści. Nie lubię tzw. pomysłów na coś, które do niczego nie prowadzi, gdy go galerii ktoś wstawia betoniarkę i każe mi się tym zachwycać, dla mnie jest to tylko cwaniactwo i kojarzy mi się jedynie z remontem. A wracając do pytania: malarstwo, to wielka fascynacja, natomiast śpiew jest moim życiem.

— Czy zatem Pańskie życie jest pieśnią, czy może ciągle malowanym obrazem?

— Chyba jednak malowanym obrazem. W obrazie można zamieścić pieśń. Staram się na płótnie pokazać wszystkie barwy mojego głosu, wszystkie możliwości. Pieśń zaś jest dla mnie najbardziej osobistym zwierzeniem wokalnym. Ale w momencie, gdy obok mnie stuosobowa orkiestra, scena, kostium, który waży czasami od 10 do 25 kg, parę tysięcy wat w oczy, pochyła podłoga, rekwizyty i jeszcze muszę pamiętać kiedy z kim powinienem się spotkać wzrokiem, śpiewać rytmicznie i głośno, pamiętać słowa w obcym języku, wówczas nie jest to w stu procentach moja interpretacja pieśni. Pieśń, to bardzo osobista sprawa i jedyną osobą, która „przeszkadza” jest akompaniator. Ale najczęściej można dojść z nim do porozumienia. Mój przyjaciel, kompozytor Jerzy Gaczek, od lat mi akompaniuje. Skomponował do słów J. Iwaszkiewicza cykl pieśni, które mi dedykował i które nagraliśmy. Każdego dnia przez półtorej godziny razem pracujemy.

— A w domu rodzina chodzi z zatyczkami w uszach?

— W domu nie śpiewam prawie w ogóle. Czasami szukam sposobu zinterpretowania jakiejś frazy, która wydaje mi się trudniejsza, ale lekcji śpiewu nie urzą-

dzam. Praca nad głosem dzieje umysłowa niż fizyczna.

— Pracuje Pan w Radzie przy prezydencie, co oznacza Pana również polityk?

— W Radzie pracuję od czasu. Trzeba coś załatwić. Uważam, że artysta winni stronić od polityki, mówię to z obserwacji, czy później musi się otrząść z czemności, musi podjąć które krzywdzą innych, niejsze przykłady dowodzą, że byli wykorzystywani przez polityk, co innego myśli, co innego mówi, co innego robi.

— A artysta?

— Chyba nie jest tak znaczny. Oczywiście być w jakiś sposób tańcista, ale to co innego. Gdyby koncercie „huknął kogut” zu wszyscy by wiedzieli, że jest nie w porządku. To, musi być uczciwe. Ja od stałej rachunek za swoją publiczność też miał wystawiła mi ocenę, zaskoczenie Łomżą publicznosc wrażliwa i Ta absolutna cisza na sali na orkiestra, bardzo dobry dyrygent, i ten znakomity

Arie i anegdoty

Wśród muzyków Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej Wiesław Ochman, światowej sławy tenor. Tłumy na widowni, balkonie, nawet na scenie, na dostawianych krzesłach. Wszyscy wsłuchani w arie Stefana ze „Strasznego Dworu” Moniuszki, w pieśni neapolitańskie, we wspólną grę łomżyńskich muzyków, wpatrzeni w uśmiechającego się artystę. A potem burza oklasków, bisy, owacje na stojąco.

I niespodzianka, przygotowana przez świetnie prowadzącego koncert muzykologa, Zdzisława Sierpińskiego: minikonferencja z Mistrzem.

— Proszę powiedzieć o swoim pierwszym występie — namawia Zdzisław Sierpiński.

— Za pieniądze, czy za darmo? — pyta Wiesław Ochman i opowiada o obydwu.

Pierwszy występ za pieniądze odbył się w studio nagraniowym: zarobił wtedy trzysta

złotych. W czasie, gdy śpiewał serenady, do studia wszedł pijany gość: „Pan zawodowo, można się przyłączyć?”, zapytał.

Za darmo śpiewał w kościele na ślubie jakiejś młodej pary. Po ceremonii, ksiądz podszedł do niego i spytał: „To pan śpiewał?” Gdy uzyskał potwierdzenie, szczerze wyjął: „Nie przypuszczałem, że żywy człowiek może tak głośno śpiewać”. W ubiegłym roku Wiesław Ochman koncertował w Krakowie w czasie otwarcia Domu Kultury Japońskiej. Po występie podeszła do niego kobieta: „Czy mnie Pan poznaje? Nie może mnie Pan poznać, bo stałam wtedy tyłem. Pan śpiewał na moim ślubie”. „A pamięta może Pani, co śpiewałem?”, zapytał Mistrz. „Tak, „Ulituj się Panie”, odrzekła. „I jak się powiodło?”, dociękał Ochman. „Pan się ulitował. To jest mój trzeci mąż”, odpowiedziała dama.

Zdzisław Sierpiński zapytał też o popularność.

— Tak, bywa, że rozpoznają mnie ci, więc trzeba się porządnie zachować. Raz zaczął mnie pewien mężczyzna — opowiadał Mistrz. — Pan mi powiedział, że jest panem, ale zapomniał nazwisko. Mistrz próbował pomóc, nił kilka nazwisk, a na końcu swoje Ochmana, ale ja go nie lubię”, powiedział Mistrz. „A był Pan na jego przedchodzień”. „Nie, kolega był żywał mi jak on śpiewa. I mi się to bało”, wyznał szczerze.

— Drodzy Państwo, błagam, nie mówcie nikomu jak ja śpiewam, bo mnie dyrektor T. Chachaj zaprosi, tu jeszcze kiedyś — poprosił przed pieśnią wielki tenor.



Łyżka miodu

Zjedli obiad, pili kawę, a on siedział bez słowa z zaciśniętymi ustami. Siwe włosy kosmykiem opadały mu na czoło.
„Tatusiu, co się dzieje, przecież cię bardzo kochamy. Wróciliśmy z pracy, teraz będziemy razem albo jak chcesz możesz iść do Wojtka”.
Milczenie.

I wreszcie te słowa: „Umre albo ucieknę stąd!”

Tego się nie spodziewała. Był u nich dopiero tydzień. Największy pokój na parterze przygotowali dla niego. Przywieźli jego gabinet z Warszawy, szafę z ulubionymi książkami, mahoniowe biurko, fotele, żeby się czuł jak u siebie. Skończyły się przyjęcia, życie towarzyskie.

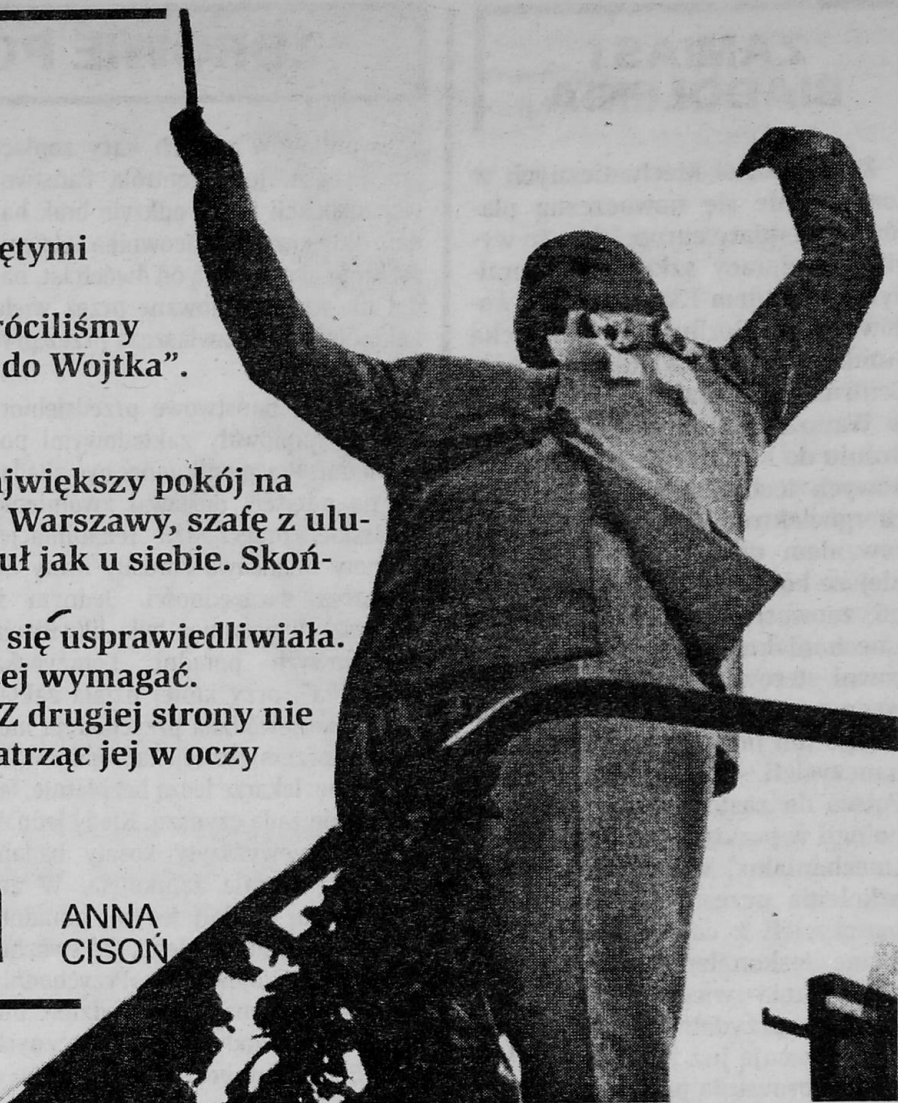
— Zrobiliśmy dla niego wszystko — mówi Jolanta, jakby się usprawdliwiała.

— Nie mam sobie nic do zarzucenia. Nie może od nas więcej wymagać.

A on wymaga. Jolanta wie czego. Ale tego nie dostanie! Z drugiej strony nie może pozwolić, by ojciec „poszedł w świat”, albo zmarł, patrząc jej w oczy z wyrzutem.

dla króla Lira

ANNA
CISON



I

Ojciec milczy już drugi tydzień. Pilnują go dyskretnie, ale przecież muszą pracować, wychodzić z domu. Jolanta staje się coraz bardziej nerwowa. O niczym nie potrafi mówić. Krzyczy: „Dlaczego ja muszę być przez całe życie za wszystkich odpowiedzialna! Niech umiera, jak chce. To jego sprawa!”

I zaraz biegnie, puka do salonu, myśli: „Tatusiu! Może ci przynieść garbika?” Cisza.

— Stary szantażysta. To ja umrę, ale tym razem nie dostanie swojej porcji miodu. Twarda jest m. Jak on!

II

Zawsze był dla niej Wielkim Łowcą.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, świetny wykładowca, adorowany przez studentów i studentki. Matka przy nim (delikatna, szatynka) z każdym rokiem kłóła, szarpała. Życie toczyło się koło ojca. Gdy byli mali Jolanta ze starszym o rok bratem, Marcinem, mieszkali na si. Matka miała ogród pełen kwiatów, rozmawiała z kwiatami. Dzieciom czytała bajki. Kiedy wychodziły awantury, uciekali na rynek. Słyszeli dziwne słowa, nie zumieli ich: „Jesteś infantylna. Robię karierę”, krzyczał ojciec. Matka nie chciała się przenieść do Warszawy, bała się dużego miasta. „Co ty tam wiesz”, to było jego odezwanie.

Matka uciekała w chorobę. „Listeryczka”, mówił o niej. Marcin tulił się do matki, coś mu się nie podobało, uciekał przed ojcem, nie chciał jego rozkazów.

Jolanta pamięta, jak po jakiejś awanturze matka wybiegła boso po śniegu (była śnieżna noc) do sypialni. „Żyj, ty potworze!”, krzyczała. Nikt nie poszedł jej szukać. Oni siedzieli w oknie i płakali.

Kiedy przenieśli się do Warszawy, Jolancie się wszystko podobało: duże mieszkanie, tramwaje,

szkoła. Matka znów zachorowała. Nikt się tym nie przejmował (może Marcin?) W ich domu teraz pojawiali się inni ludzie: naukowcy „ustosunkowani”, a także „partyjne prymitywy” (Jolanta znów nie rozumiała tego słowa, rzucała je matka w kolejnej kłótni). Ojciec wciąż awansował. „Musisz pójść ze mną na to przyjęcie, zmuszę cię!”, krzyczał. Rzucał jej kupioną suknię, buty, kapelusz. Siłą ubierał. Szła błada, duże oczy krzyczały buntem.

Jolanta prowadziła dom. Ulubione potrawy ojca (bigos, pierogi, golonka), cisza, gdy śpi po obiedzie, punktualnie o siódmej wieczorem kolacja. I żadnych wyjść. Marcin wywalczył sobie więcej swobody. Pamięta, jak krzyczał: „Tato, czy nie widzisz, że mama umiera?! Wciąż chudnie. Ratuj ją.”

„Niech się sama ratuje. Nie jestem niańką”, odrzekł i zamknął się w swoim gabinecie.

Kiedy miała 12 lat, matka zmarła. Potem dowiedziała się, że chorowała na raka. Nie leczyła się... Wtedy uświadomiła sobie, że nigdy nie widziała, by ojciec matkę przytulił, pogłaskał po włosach czy pocałował, chociażby w rękę. Kiedyś (była już na studiach) powiedział: „Wyniosłem ją na górę, do samej elity. Nie rozumiała, nie dorosła, została głupia. Nie to, co ty. Jesteś podobna do mnie”. Z tego też była dumna.

III

Marcin zniknął z domu. „Ty i twój ojciec”, mówił. Bo rosła wpatrzona w ojca. Chciał, by poszła na politechnikę, poszła. Marcin marzył, by studiować sztuki piękne, zmusił go, by został lekarzem. Nienawidził chorych, spocynych ciał. Nienawidził dorosłych, pachnących chorobą. Tylko dzieci nie budziły jego obrzydzenia. Został chirurgiem dziecięcym. A potem wyjechał do Stanów. Nawet im o tym nie powiedział. Zostawił tylko kartkę. „Wyjeżdżam do Chicago, do mego

przyjaciela. Nigdy do was nie wrócę.” Obrazili się na niego. Odtąd w domu ani słowa o Marcinie. Jakby umarł.

Po roku zadzwonił. A potem coraz częściej. Ale nigdy nie rozmawiał z ojcem, tylko z nią. Pracował ciężko, nostryfikował dyplom, wciąż się uczył.

Jolanta wyszła za męża za studenta ojca, też wpatrzono go w profesora. Teraz w domu adorowały go dwie osoby. Posłuszne. Na każde skinienie.

Krzysztof miał w Łomży chorą matkę. Dostał pracę, mieszkanie. I chociaż profesor ich zatrzymywał („Będziesz pracował na uczelni, załatwię ci”), miłość do matki przeważała.

IV

Jolanta była spokojna. Ojciec właściwie nigdy nie był sam. (O tym też się nie mówiło).

Kiedy przeszedł na emeryturę (miał ponad 70 lat), przedstawił im Bronkę: sześćdziesięcioletnią wdowę, panią po dwóch fakultetach, łagodną, cichą, uśmiechniętą. Ale nie fakultety były ważne. Kiedy Jolanta zobaczyła ich razem (a przyjeżdżali do nich, gdy już zbudowali sobie dom), nagle zobaczyła coś, co ją wstrząsnęło.

— Była w niego wpatrzona jak matka z dawnych czasów, jak ja. Mówiła: „Franek powiedział, Franek tak uważa, Franek na pewno się nie zgodzi, my z Frankiem.”

Pewnego razu zapytała ją: „Co ty sądzisz na ten temat?” (mieli jechać latem nad morze). Bronka długo milczała, a potem odrzekła, patrząc na niego: „Franek bardzo lubi morze”.

V

Ojciec z wiekiem (miał już prawie 80 lat) coraz bardziej narzekał na Bronkę: źle gotuje, nudna, coraz trudniej się z nią roz-

mawia. Bronka nigdy nie powiedziała o nim nic złego.

W zeszłym roku przyjechali jesienią. Mieli być miesiąc. Zamieszkali w salonie z łazienką. Po dwóch dniach spakowali się. „Wracamy”, powiedział z bładą twarzą. „Co się stało? Dlaczego?”, pytali zaniepokojeni. „Bo wy dla nas nie macie czasu”. „Tatusiu, pracujemy. W domu jest Wojtek, wieczory są dla ciebie”.

Pojechali. Wtedy napisała długiego listu do Marcina. „Zobaczyłam ojca zupełnie inaczej. Miałeś rację, ty i mama. Egoista, wymagający nieustannej adoracji.”

Po dwóch tygodniach w nocy telefon: „Wiedziałem o tym, gdy skończyłem dziesięć lat”, mówił Marcin.

Pewnego ranka Bronka podawała profesorowi kawę. Nagle straciła przytomność. Wylew, paraliż. Po tygodniu zmarła.

— Nigdy nie był dla niej czuły. Pozwalał się tylko obsługiwać. Po śmierci szalał. „Była jedyną miłością mego życia.” Śmieszne. Codziennie chodził na jej grób.

„Tatusiu, nie możesz być sam. Zabiorę cię do Łomży”, zaproponowała. Zgodził się, niby bezwolnie. Tutaj dostał wszystko: gatunek ulubionej kawy, ulubione potrawy, wygodny pokój. Szybko się jednak zorientował, że nikt go nie adoruje. Że nie jest najważniejszy w tym domu. Że każdy żyje swoim życiem, a nie jego. Nawet Wojtek wolał rozmawiać z komputerem niż z dziadkiem. Dziadek zresztą nie miał mu nic do powiedzenia.

*

Po świętach odwieźli go do warszawskiego mieszkania. Umie gotować kaszę. Jolanta codziennie telefonuje do niego. Sprawdza, czy żyje.

(fot. archiwum)



ZAMIAST BIADOLENIA

Zespół Szkół Mechanicznych w Łomży staje się nowoczesną placówką na miarę europejską. To wynik współpracy szkoły z Federalnym Instytutem Kształcenia Zawodowego w Berlinie i niemiecką Fundacją im. Carla Duisberga oraz Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Polega na wprowadzaniu do kształcenia zawodowego nowych technologii, automatyki i energoelektroniki wraz z ich opracowaniem dydaktycznym. Wcześniej kontakty z tymi instytucjami zaowocowały urzędzeniem w „mechaniaku” nowoczesnej pracowni sterowania mikroprocesorowego oraz podjęciem się przez placówkę roli lidera w przygotowaniu nauczycieli szkół technicznych w Polsce do zastosowania tych technologii w praktyce. W 1994 roku w „mechaniaku” w siedmiu cyklach szkolenia uczestniczyło około stu nauczycieli z całego kraju. Nową formę doskonalenia umiejętności i zdobywania wiedzy ocenili jako bardzo przydatną. Ich szkoły współpracują już z naszą w zakresie zastosowania programowalnych sterowników mikroprocesorowych w programie nauczania.

„Mechaniak” powoli przygotowuje się do całkowitej zmiany siedziby. W nowych obiektach przy ul. Przykoszarowej urządzana jest nowoczesna pracownia automatyki, będąca załącznikiem przyszłego centrum szkolenia praktycznego zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów z naszego regionu.

Dotychczasowe działania szkoły, zmierzające do ciągłego podnoszenia poziomu wiedzy, Departament Kształcenia Zawodowego Ministerstwa Edukacji Narodowej ocenia bardzo wysoko. Potwierdzeniem tej opinii jest przyznanie szkole w 1994 roku dotacji w wysokości 600 mln zł i poważna deklaracja finansowa na przyszłość. Dzięki pomocy łomżyńskich posłów, Mieczysława Czerniawskiego i Józefa Mioduszewskiego, placówka otrzymała też 700 mln zł z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Pieniądze te w całości będą przeznaczone na techniczne wyposażenie szkoły w najnowocześniejsze pomoce dydaktyczne. Dotychczasowe działania „mechaniaka” sprawiły również, że pewna znana niemiecka firma oferuje szkole zestaw nowoczesnych urządzeń dydaktycznych z zakresu energoelektroniki. Działalność szkoły w tej dziedzinie już od tego roku objęta będzie polsko-niemiecką umową międzyrządową i w znacznej części finansowana przez stronę niemiecką. Szczegóły zostaną ustalone podczas planowanej w najbliższym czasie wizyty przedstawicieli szkoły w Niemczech. Już dwóch nauczycieli zostało przeszkolonych w Dreźnie (na koszt gospodarzy) w unowocześnianiu kształcenia w zawodach mechanicznych. Przygotowywane są również wnioski w celu uzyskania dotacji na tworzenie w szkole centrum szkoleniowego elektroniki samochodowej.

I tak, zamiast narzekać na biedę w oświacie, „mechaniak” biegnie do Europy i udowadnia, że nie wszystko zależy od pieniędzy.

(gab)

ZDROWIE POD KONTROLĄ

5 milionów złotych kary zapłaci pracodawca, jeśli kontrola Państwowej Inspekcji Pracy odkryje brak badań okresowych pracownika. Przepisy, które obowiązują od dwóch lat, nadal nie są respektowane przez wiele zakładów pracy, zwłaszcza przez prywatne firmy.

Dawniej państwowe przedsiębiorstwa dysponowały zakładowymi poradniami. Pracownik mógł być zbadany na miejscu, dostawał zwolnienie lekarskie, przechodził rehabilitację. Kłopoty finansowe zmusiły firmy do szukania oszczędności. Jednym z pierwszych posunięć była likwidacja zakładowych poradni. Łomżyńska „Bawelna”, przy której działała zakładowa i wojewódzka przychodnia medycyny przemysłowej, zaproponowała wymianę: lekarze leczą bezpłatnie, fabryka nie żąda czynszu. Kiedy jednak opłaty przewyższyły koszty badań, poradnia została zamknięta. W zeszłym roku działały jedynie poradnie w PPS-ie i Fabryce Mebli. Od stycznia 1995 roku Wojewódzka Przychodnia Przemysłowa ma jedną siedzibę: budynek przychodni specjalistycznych przy Szosie Zambrowskiej.

— Takie rozwiązanie jest korzystne dla naszych pacjentów — mówi dr Maria Lewko, kierownik Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej. — Na miejscu pacjenci mogą odwiedzać specjalistów, zrobić badania laborato-

ryjne. Dawniej tracili dwa dni na zrobienie badań okresowych.

Zmieniły się również zadania medycyny przemysłowej. Zgodnie z konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy wycofane zostało z niej leczenie. Teraz zwykle choroby pacjent ma leczyć w przychodni rejonowej. W poradni medycyny przemysłowej nadal leczy się przewlekłe choroby zawodowe, przeprowadzane są badania profilaktyczne, kontrolne, celowane. Lekarze mają za zadanie oceniać warunki zdrowotne pracy, promować zdrowie. Z poradni przemysłowej wycofano specjalistów (np. ginekologów). Z ich usług pacjentki korzystają w przychodni rejonowej.

Od stycznia 1995 zaczęła działać w Łomży Poradnia Chorób Zawodowych (do tej pory trzeba było jeździć do Białegostoku). Jest także poradnia dla osób narażonych na promieniowanie jonizujące, poradnia dla uczniów szkół zawodowych i pracowników młodocianych oraz dla kierowców.

Badania kontrolne pracowników mogą przeprowadzać jedynie lekarze licencjonowani (ze specjalizacją z medycyny przemysłowej). W Łomży jest ich tylko czterech. Mają pod opieką 18750 osób. Oprócz badań lekarze powinni odwiedzać zakłady, sprawdzać warunki pracy. Nic dziwnego, że przed poradnią często jest tłok.

HAMULEC NA KORBKĘ

swoich klientów. Handluje również w niedziele, bo wtedy jest spory ruch.

Podobnie jak Jadwiga Daniszewska robią inni właściciele sklepów. I oni uznali, że niedzielne przedpołudnie może przynieść zyski.

W sprywatyzowanej aptece starsza kobieta próbuje oddać paczkę ziół. Zrobiła napar z jednej torebki, nie smakowało, więc chce oddać. Właścicielka apteki, Helena Brytan, odmawia. Jej klientki narzekają na coraz droższe leki. Ona zaś czuje się spętana ogólnymi zarządzeniami. Apteka jest skomputeryzowana, co pomaga w samodzielnym prowadzeniu. Klientów ma „w sam raz”, bo w Szumowie przyjmuje tylko jeden lekarz.

W gminie rozwija się też przedsiębiorstwo obliczone na pokolenia. Jan Rokicki budował swoją piekarnię z myślą o synu i wnukach. Już jako młody chłopak wygrywał ogólnopolskie i wojewódzkie konkursy piekarnicze. Potem przez 15 lat kierował piekarnią Gminnej Spółdzielni. W 1986 roku odważył się otworzyć samodzielny interes. Zaczął od wypieku domowych pączków. Ciastka były tak smaczne, że dzięki nim udało się wybudować budynki piekarni. Teraz nowoczesnie wyposażony zakład może upiec dziennie 4 tony pieczywa. Rokicki wysyła do sklepów chleb, bułki, chałki i ciasta. Co roku szkoli dziesiątkę uczniów. Zostają ci, którzy tak jak on pokochali ten zawód.

— Każdego ranka jesteśmy sprawdzani: udało nam się wypiek lub nie. Dookoła mocna konkurencja, trzeba się zwinąć. To jest dobra strona obecnych czasów — mówi Jan Rokicki.

Od kilku tygodni w Szumowie du-

Od dwóch lat za badania kontrolne trzeba płacić. Pieniądze trafiają na konto Wojewódzkiego Szpitala Złotego. Płacą pracownicy lub zakładnicy. Najkorzystniej jest, gdy ktoś podpisze umowę ze szpitalem i złoży za wszystkie badania. Dr Lewko uważa, że tylko kilka największych prywatnych zdecydowało się na taką umowę, m.in. Schibas, Aquafarm, Gaspol. Większość małych zakładów nie płaci. W tej sytuacji, jeśli ktoś nie chce płacić sam, musi pójść do szpitala. Ciężnie trzeba wydać ok. 150 tys. zł podstawowe badanie. Jeśli jednak da się pracownika, który śleczy na komputerze, stawka podnosi się do 300 tys., bowiem dochodzą wizyty neurologa, optyka. Jeśli są to badania przed wydaniem pozwolenia na pracę, trzeba zapłacić ok. 200 tys. zł.

— Wszystkie opłaty są regulowane przez rządowy cennik. Zakłady, które mogą odliczyć koszty badań od podatku — mówi dr Lewko. — Badania w szkołach uczniów szkół zawodowych przeprowadzamy bezpłatnie.

Poradnia medycyny przemysłowej będzie wyposażona w potrzebny nowoczesny sprzęt. Choć na Szosie Zambrowskiej jest ciasno, to jednak pacjenci mają blisko do specjalistów. Jest to najważniejszy argument na przeprowadzkę w jedno miejsce. Widac poradni zakładowych. Lekarze namawiają do okresowych badań (pracownik biurowy powinien je robić co 2-3 lata), bo nie ma sensu narzekać na duże kary pieniężne i na zdrowie. (jog)

zo mówi się o „Akcentie”. Reklamowana relacja z otwarciem w telewizji robi wrażenie. „Akcent” to mu disco-polo, setki młodych ludzi i gar. W dziennym świetle „Akcent” prezentuje się fatalnie: z przodu padające się budynki skupu żywności, magazyn przerobiony na dyskotekę pomalowany na biało. Poza tym brzydzi plac-parking i jedna ławka. Błoto. Przeróżająca powłoka GS-owskiej szpetoty. Właściciele mieszkają w Szumowie. „Akcent” ich drugim przedsięwzięciem jest typu. Potrafią nakręcić zainteresowanie. Podobno otwarcie trwało tydzień.

Oprócz „normalnych” usług w rejestrze Urzędu Gminy widnieją dziesięciu „amwayowców”. To aktywni amerykańskiej firmy, prowadzącej kosmetyki i środki czystości. Jednym z nich jest Zbigniew Krajewski. Oprócz pracy w mleczarni w Zambrowie prowadzi punkt na wydojarek i sprzedaje w sieci akwizycyjnej. Zdecydował się na akwizycję, poprawić finanse rodziny. Uważa, jeśli ma się smykałkę, umiejętność nawiązywania kontaktów, a nie ćwiczyć to prowadząc naprawy sprzętu rolniczego, to nie ryzykuje, wdzając do sieci akwizytorskiej.

Klientów mają także cztery. Czynny od rana bar „U Lecha” stał już od progu. Wewnątrz sino pachnie mu i oparów alkoholu.

W Szumowie jest trzysta gospodarstw domowych, w całej gminie 1300. Statystycznie oznacza to, że dziesiąta rodzina zdecydowała się na prowadzenie interesów. Nie ma jednak małych przetwórci spożywczych, nie ma potrzebnych usług: skomputeryzowanych, naprawy sprzętu domowego.

Razem z roku na rok w Polsce statystycznie jedna kobieta jest bezrobotna, a w województwie łomżyńskim jedna na trzy. W 1991 roku w województwie łomżyńskim było 1000 bezrobotnych. W 1992 roku było 1200. W 1993 roku było 1400. W 1994 roku było 1600. W 1995 roku było 1800. W 1996 roku było 2000. W 1997 roku było 2200. W 1998 roku było 2400. W 1999 roku było 2600. W 2000 roku było 2800. W 2001 roku było 3000. W 2002 roku było 3200. W 2003 roku było 3400. W 2004 roku było 3600. W 2005 roku było 3800. W 2006 roku było 4000. W 2007 roku było 4200. W 2008 roku było 4400. W 2009 roku było 4600. W 2010 roku było 4800. W 2011 roku było 5000. W 2012 roku było 5200. W 2013 roku było 5400. W 2014 roku było 5600. W 2015 roku było 5800. W 2016 roku było 6000. W 2017 roku było 6200. W 2018 roku było 6400. W 2019 roku było 6600. W 2020 roku było 6800. W 2021 roku było 7000. W 2022 roku było 7200. W 2023 roku było 7400. W 2024 roku było 7600. W 2025 roku było 7800. W 2026 roku było 8000. W 2027 roku było 8200. W 2028 roku było 8400. W 2029 roku było 8600. W 2030 roku było 8800. W 2031 roku było 9000. W 2032 roku było 9200. W 2033 roku było 9400. W 2034 roku było 9600. W 2035 roku było 9800. W 2036 roku było 10000. W 2037 roku było 10200. W 2038 roku było 10400. W 2039 roku było 10600. W 2040 roku było 10800. W 2041 roku było 11000. W 2042 roku było 11200. W 2043 roku było 11400. W 2044 roku było 11600. W 2045 roku było 11800. W 2046 roku było 12000. W 2047 roku było 12200. W 2048 roku było 12400. W 2049 roku było 12600. W 2050 roku było 12800. W 2051 roku było 13000. W 2052 roku było 13200. W 2053 roku było 13400. W 2054 roku było 13600. W 2055 roku było 13800. W 2056 roku było 14000. W 2057 roku było 14200. W 2058 roku było 14400. W 2059 roku było 14600. W 2060 roku było 14800. W 2061 roku było 15000. W 2062 roku było 15200. W 2063 roku było 15400. W 2064 roku było 15600. W 2065 roku było 15800. W 2066 roku było 16000. W 2067 roku było 16200. W 2068 roku było 16400. W 2069 roku było 16600. W 2070 roku było 16800. W 2071 roku było 17000. W 2072 roku było 17200. W 2073 roku było 17400. W 2074 roku było 17600. W 2075 roku było 17800. W 2076 roku było 18000. W 2077 roku było 18200. W 2078 roku było 18400. W 2079 roku było 18600. W 2080 roku było 18800. W 2081 roku było 19000. W 2082 roku było 19200. W 2083 roku było 19400. W 2084 roku było 19600. W 2085 roku było 19800. W 2086 roku było 20000. W 2087 roku było 20200. W 2088 roku było 20400. W 2089 roku było 20600. W 2090 roku było 20800. W 2091 roku było 21000. W 2092 roku było 21200. W 2093 roku było 21400. W 2094 roku było 21600. W 2095 roku było 21800. W 2096 roku było 22000. W 2097 roku było 22200. W 2098 roku było 22400. W 2099 roku było 22600. W 2100 roku było 22800. W 2101 roku było 23000. W 2102 roku było 23200. W 2103 roku było 23400. W 2104 roku było 23600. W 2105 roku było 23800. W 2106 roku było 24000. W 2107 roku było 24200. W 2108 roku było 24400. W 2109 roku było 24600. W 2110 roku było 24800. W 2111 roku było 25000. W 2112 roku było 25200. W 2113 roku było 25400. W 2114 roku było 25600. W 2115 roku było 25800. W 2116 roku było 26000. W 2117 roku było 26200. W 2118 roku było 26400. W 2119 roku było 26600. W 2120 roku było 26800. W 2121 roku było 27000. W 2122 roku było 27200. W 2123 roku było 27400. W 2124 roku było 27600. W 2125 roku było 27800. W 2126 roku było 28000. W 2127 roku było 28200. W 2128 roku było 28400. W 2129 roku było 28600. W 2130 roku było 28800. W 2131 roku było 29000. W 2132 roku było 29200. W 2133 roku było 29400. W 2134 roku było 29600. W 2135 roku było 29800. W 2136 roku było 30000. W 2137 roku było 30200. W 2138 roku było 30400. W 2139 roku było 30600. W 2140 roku było 30800. W 2141 roku było 31000. W 2142 roku było 31200. W 2143 roku było 31400. W 2144 roku było 31600. W 2145 roku było 31800. W 2146 roku było 32000. W 2147 roku było 32200. W 2148 roku było 32400. W 2149 roku było 32600. W 2150 roku było 32800. W 2151 roku było 33000. W 2152 roku było 33200. W 2153 roku było 33400. W 2154 roku było 33600. W 2155 roku było 33800. W 2156 roku było 34000. W 2157 roku było 34200. W 2158 roku było 34400. W 2159 roku było 34600. W 2160 roku było 34800. W 2161 roku było 35000. W 2162 roku było 35200. W 2163 roku było 35400. W 2164 roku było 35600. W 2165 roku było 35800. W 2166 roku było 36000. W 2167 roku było 36200. W 2168 roku było 36400. W 2169 roku było 36600. W 2170 roku było 36800. W 2171 roku było 37000. W 2172 roku było 37200. W 2173 roku było 37400. W 2174 roku było 37600. W 2175 roku było 37800. W 2176 roku było 38000. W 2177 roku było 38200. W 2178 roku było 38400. W 2179 roku było 38600. W 2180 roku było 38800. W 2181 roku było 39000. W 2182 roku było 39200. W 2183 roku było 39400. W 2184 roku było 39600. W 2185 roku było 39800. W 2186 roku było 40000. W 2187 roku było 40200. W 2188 roku było 40400. W 2189 roku było 40600. W 2190 roku było 40800. W 2191 roku było 41000. W 2192 roku było 41200. W 2193 roku było 41400. W 2194 roku było 41600. W 2195 roku było 41800. W 2196 roku było 42000. W 2197 roku było 42200. W 2198 roku było 42400. W 2199 roku było 42600. W 2200 roku było 42800. W 2201 roku było 43000. W 2202 roku było 43200. W 2203 roku było 43400. W 2204 roku było 43600. W 2205 roku było 43800. W 2206 roku było 44000. W 2207 roku było 44200. W 2208 roku było 44400. W 2209 roku było 44600. W 2210 roku było 44800. W 2211 roku było 45000. W 2212 roku było 45200. W 2213 roku było 45400. W 2214 roku było 45600. W 2215 roku było 45800. W 2216 roku było 46000. W 2217 roku było 46200. W 2218 roku było 46400. W 2219 roku było 46600. W 2220 roku było 46800. W 2221 roku było 47000. W 2222 roku było 47200. W 2223 roku było 47400. W 2224 roku było 47600. W 2225 roku było 47800. W 2226 roku było 48000. W 2227 roku było 48200. W 2228 roku było 48400. W 2229 roku było 48600. W 2230 roku było 48800. W 2231 roku było 49000. W 2232 roku było 49200. W 2233 roku było 49400. W 2234 roku było 49600. W 2235 roku było 49800. W 2236 roku było 50000. W 2237 roku było 50200. W 2238 roku było 50400. W 2239 roku było 50600. W 2240 roku było 50800. W 2241 roku było 51000. W 2242 roku było 51200. W 2243 roku było 51400. W 2244 roku było 51600. W 2245 roku było 51800. W 2246 roku było 52000. W 2247 roku było 52200. W 2248 roku było 52400. W 2249 roku było 52600. W 2250 roku było 52800. W 2251 roku było 53000. W 2252 roku było 53200. W 2253 roku było 53400. W 2254 roku było 53600. W 2255 roku było 53800. W 2256 roku było 54000. W 2257 roku było 54200. W 2258 roku było 54400. W 2259 roku było 54600. W 2260 roku było 54800. W 2261 roku było 55000. W 2262 roku było 55200. W 2263 roku było 55400. W 2264 roku było 55600. W 2265 roku było 55800. W 2266 roku było 56000. W 2267 roku było 56200. W 2268 roku było 56400. W 2269 roku było 56600. W 2270 roku było 56800. W 2271 roku było 57000. W 2272 roku było 57200. W 2273 roku było 57400. W 2274 roku było 57600. W 2275 roku było 57800. W 2276 roku było 58000. W 2277 roku było 58200. W 2278 roku było 58400. W 2279 roku było 58600. W 2280 roku było 58800. W 2281 roku było 59000. W 2282 roku było 59200. W 2283 roku było 59400. W 2284 roku było 59600. W 2285 roku było 59800. W 2286 roku było 60000. W 2287 roku było 60200. W 2288 roku było 60400. W 2289 roku było 60600. W 2290 roku było 60800. W 2291 roku było 61000. W 2292 roku było 61200. W 2293 roku było 61400. W 2294 roku było 61600. W 2295 roku było 61800. W 2296 roku było 62000. W 2297 roku było 62200. W 2298 roku było 62400. W 2299 roku było 62600. W 2300 roku było 62800. W 2301 roku było 63000. W 2302 roku było 63200. W 2303 roku było 63400. W 2304 roku było 63600. W 2305 roku było 63800. W 2306 roku było 64000. W 2307 roku było 64200. W 2308 roku było 64400. W 2309 roku było 64600. W 2310 roku było 64800. W 2311 roku było 65000. W 2312 roku było 65200. W 2313 roku było 65400. W 2314 roku było 65600. W 2315 roku było 65800. W 2316 roku było 66000. W 2317 roku było 66200. W 2318 roku było 66400. W 2319 roku było 66600. W 2320 roku było 66800. W 2321 roku było 67000. W 2322 roku było 67200. W 2323 roku było 67400. W 2324 roku było 67600. W 2325 roku było 67800. W 2326 roku było 68000. W 2327 roku było 68200. W 2328 roku było 68400. W 2329 roku było 68600. W 2330 roku było 68800. W 2331 roku było 69000. W 2332 roku było 69200. W 2333 roku było 69400. W 2334 roku było 69600. W 2335 roku było 69800. W 2336 roku było 70000. W 2337 roku było 70200. W 2338 roku było 70400. W 2339 roku było 70600. W 2340 roku było 70800. W 2341 roku było 71000. W 2342 roku było 71200. W 2343 roku było 71400. W 2344 roku było 71600. W 2345 roku było 71800. W 2346 roku było 72000. W 2347 roku było 72200. W 2348 roku było 72400. W 2349 roku było 72600. W 2350 roku było 72800. W 2351 roku było 73000. W 2352 roku było 73200. W 2353 roku było 73400. W 2354 roku było 73600. W 2355 roku było 73800. W 2356 roku było 74000. W 2357 roku było 74200. W 2358 roku było 74400. W 2359 roku było 74600. W 2360 roku było 74800. W 2361 roku było 75000. W 2362 roku było 75200. W 2363 roku było 75400. W 2364 roku było 75600. W 2365 roku było 75800. W 2366 roku było 76000. W 2367 roku było 76200. W 2368 roku było 76400. W 2369 roku było 76600. W 2370 roku było 76800. W 2371 roku było 77000. W 2372 roku było 77200. W 2373 roku było 77400. W 2374 roku było 77600. W 2375 roku było 77800. W 2376 roku było 78000. W 2377 roku było 78200. W 2378 roku było 78400. W 2379 roku było 78600. W 2380 roku było 78800. W 2381 roku było 79000. W 2382 roku było 79200. W 2383 roku było 79400. W 2384 roku było 79600. W 2385 roku było 79800. W 2386 roku było 80000. W 2387 roku było 80200. W 2388 roku było 80400. W 2389 roku było 80600. W 2390 roku było 80800. W 2391 roku było 81000. W 2392 roku było 81200. W 2393 roku było 81400. W 2394 roku było 81600. W 2395 roku było 81800. W 2396 roku było 82000. W 2397 roku było 82200. W 2398 roku było 82400. W 2399 roku było 82600. W 2400 roku było 82800. W 2401 roku było 83000. W 2402 roku było 83200. W 2403 roku było 83400. W 2404 roku było 83600. W 2405 roku było 83800. W 2406 roku było 84000. W 2407 roku było 84200. W 2408 roku było 84400. W 2409 roku było 84600. W 2410 roku było 84800. W 2411 roku było 85000. W 2412 roku było 85200. W 2413 roku było 85400. W 2414 roku było 85600. W 2415 roku było 85800. W 2416 roku było 86000. W 2417 roku było 86200. W 2418 roku było 86400. W 2419 roku było 86600. W 2420 roku było 86800. W 2421 roku było 87000. W 2422 roku było 87200. W 2423 roku było 87400. W 2424 roku było 87600. W 2425 roku było 87800. W 2426 roku było 88000. W 2427 roku było 88200. W 2428 roku było 88400. W 2429 roku było 88600. W 2430 roku było 88800. W 2431 roku było 89000. W 2432 roku było 89200. W 2433 roku było 89400. W 2434 roku było 89600. W 2435 roku było 89800. W 2436 roku było 90000. W 2437 roku było 90200. W 2438 roku było 90400. W 2439 roku było 90600. W 2440 roku było 90800. W 2441 roku było 91000. W 2442 roku było 91200. W 2443 roku było 91400. W 2444 roku było 91600. W 2445 roku było 91800. W 2446 roku było 92000. W 2447 roku było 92200. W 2448 roku było 92400. W 2449 roku było 92600. W 2450 roku było 92800. W 2451 roku było 93000. W 2452 roku było 93200. W 2453 roku było 93400. W 2454 roku było 93600. W 2455 roku było 93800. W 2456 roku było 94000. W 2457 roku było 94200. W 2458 roku było 94400. W 2459 roku było 94600. W 2460 roku było 94800. W 2461 roku było 95000. W 2462 roku było 95200. W 2463 roku było 95400. W 2464 roku było 95600. W 2465 roku było 95800. W 2466 roku było 96000. W 2467 roku było 96200. W 2468 roku było 96400. W 2469 roku było 96600. W 2470 roku było 96800. W 2471 roku było 97000. W 2472 roku było 97200. W 2473 roku było 97400. W 2474 roku było 97600. W 2475 roku było 97800. W 2476 roku było 98000. W 2477 roku było 98200. W 2478 roku było 98400. W 2479 roku było 98600. W 2480 roku było 98800. W 2481 roku było 99000. W 2482 roku było 99200. W 2483 roku było 99400. W 2484 roku było 99600. W 2485 roku było 99800. W 2486 roku było 100000. W 2487 roku było 100200. W 2488 roku było 100400. W 2489 roku było 100600. W 2490 roku było 100800. W 2491 roku było 101000. W 2492 roku było 101200. W 2493 roku było 101400. W 2494 roku było 101600. W 2495 roku było 101800. W 2496 roku było 102000. W 2497 roku było 102200. W 2498 roku było 102400. W 2499 roku było 102600. W 2500 roku było 102800. W 2501 roku było 103000. W 2502 roku było 103200. W 2503 roku było 103400. W 2504 roku było 103600. W 2505 roku było 103800. W 2506 roku było 104000. W 2507 roku było 104200. W 2508 roku było 104400. W 2509 roku było 104600. W 2510 roku było 104800. W 2511 roku było 105000. W 2512 roku było 105200. W 2513 roku było 105400. W 2514 roku było 105600. W 2515 roku było 105800. W 2516 roku było 106000. W 2517 roku było 106200. W 2518 roku było 106400. W 2519 roku było 106600. W 2520 roku było 106800. W 2521 roku było 107000. W 2522 roku było 107200. W 2523 roku było 107400. W 2524 roku było 107600. W 2525 roku było 107800. W 2526 roku było 108000. W 2527 roku było 108200. W 2528 roku było 108400. W 2529 roku było 108600. W 2530 roku było 108800. W 2531 roku było 109000. W 2532 roku było 109200. W 2533 roku było 109400. W 2534 roku było 109600. W 2535 roku było 109800. W 2536 roku było 110000. W 2537 roku było 110200. W 2538 roku było 110400. W 2539 roku było 110600. W 2540 roku było 110800. W 2541 roku było 111000. W 2542 roku było 111200. W 2543 roku było 111400. W 2544 roku było 111600. W 2545 roku było 111800. W 2546 roku było 112000. W 2547 roku było 112200. W 2548 roku było 112400. W 2549 roku było 112600. W 2550 roku było 112800. W 2551 roku było 113000. W 2552 roku było 113200. W 2553 roku było 113400. W 2554 roku było 113600. W 2555 roku było 113800. W 2556 roku było 114000. W 2557 roku było

Ratlerek

Z roku na rok maleje ilość rodziców chętnych do adopcji, choć w Polsce statystycznie co dziesiąta kobieta jest bezpłodna (!). Piękne dziewczyny, najpierw marzące o karierze bizneswomen, potem zakładają rodzinę, chcą mieć dziecko. Otrzymują odpowiedź: „choćby za pomocą cywilizacyjnej”. Oznacza to poważne zaburzenia hormonalne, niedorozwój organów wewnętrznych, wielkie niespełnienie.

Co dziesiąta...

W 1991 roku w łomżyńskim Ośrodku Adopcyjnym (wówczas należącym do TPD) zaadoptowano jedno dziecko.

W 1992 roku rodziców znalazło 10 tysięcy. W 1993 siedmioro. W zeszłym roku do „swoich” domów trafiło dziewiętnastu (Ośrodek od trzech lat podlega Kuratorium). Ale złudna to statystyka: trzeba było poszukać tych rodziców daleko w kraju, a nawet za granicą.

Grażyna i Tomasz: on do niedawna pracował w sklepie, ona jest pielęgniarką. Mają 31 lat, od dziesięciu lat są małżeństwem. Dwa poronienia, ciąża pozamaciczna. Już wiadomo: nie będzie swego dziecka. Trzy lata temu postanowili: wezmą „jakieś najbiedniejsze, obojętne chłopiec, czy dziewczynka”. Czy się bali? Tak. Jakie będzie? Czy pokocha? W połowie zeszłego roku Tomasz stracił pracę. Dotąd jej szuka. Teraz boją się, czy podołają materialnie. Może coś się polepszy... Przestali myśleć o dziecku. Mają psa, ratlerka.

Grażyna i Tomasz mieliby szansę na córkę lub syna w wieku do trzech lat.

W białostockim Domu Małego Dziecka na miłość czeka piętnastu takich dzieci.

Nagroda dla złych matek

Są. Czeka. Nie tylko dlatego, że nikt ich nie chce. Często z powodów proceduralnych. Sądy jakby chroniły tylko prawa złych matek, złych ojców, a nie dzieci: wystarczy, że „mamusia” zjawi się raz na rok w Domu Dziecka i już

W listopadzie do Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta w Łomży przyszło ponad trzy tysiące ludzi zainteresowanych dodatkami mieszkaniowymi. Podania złożyły 1972 osoby. Jedynie 100 otrzymało odpowiedź negatywną. Wzbudziły one jednak wiele emocji, złości i pretensji. „Życzliwi” sąsiedzi informują urzędników o mężu w Stanach, koncie w banku itd.

Ustawa o dodatkach mieszkaniowych ma sporo prawnych luk. Jednym z wymogów stawianych przez ustawodawcę jest brak źródeł utrzymania lub za małe zarobki. Wystarczy więc nie pracować, by starać się o dodatek. Fakt, że ma się okazać konto bankowe, czy męża zarabiającego na czarno za granicą, nie przeszkadza w staraniach. Według oficjalnych dokumentów: nie ma źródeł dochodu.

Drugim wymogiem jest posiadanie odpowiedniej powierzchni mieszkalnej. Osobie samotnej „przysługuje” 35 m kwadratowych; rodzinie dwuosobowej – 40 m kw; 3-osobowej – 45; 4-osobowej – 55; 5-osobowej – 65; powyżej 6 osób – 75. Te normy można „posze-

rzyć” maksymalnie o 30 procent. Jeśli mieszkanie jest większe o pół metra, lokator nie otrzyma zasiłku. W ten sposób ustawodawcy chcą wymusić na lokatorach zmianę większych mieszkań na mniejsze. Niestety, takie ostre wymagania nie przekonują petentów Urzędu Miasta. Ci, którzy otrzymali odmowne odpowiedzi, składają odwołania do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym województwa łomżyńskiego.

Luki w paragrafie

Można się starać o ryczałt. Jest to dodatek dla tych, którzy mieszkają w lokalach pozbawionych ciepłej wody i centralnego ogrzewania, a wydają na własne ogrzewanie. Pieniądze otrzymują do rąk z kasy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. W grudniu przeznaczono na ten cel 1 miliard 285,5 miliona

złotych. Włodzimierz Stanisławski, naczelnik Wydziału Lokalowego szacuje, że w całym roku potrzebne będzie około 23,7 miliarda. Pieniądze przekazuje wojewoda. Już w grudniu Urząd Wojewódzki dał za mało, bo jedynie 950 milionów. Jednak władze miejskie oczekują na zwrot różnicy.

Podczas ostatniej sesji w starym roku radni ustalili nowe stawki czynszu. Podstawowa wynosi 3100 zł za metr (w starych złotych). Jeśli budynek wyposażony jest jedynie w światło i zimną wodę, stawkę obniża się o 50 proc., jeśli przeznaczony jest do rozbiórki – dodatkowo o 30 proc. Można również obniżyć czynsz o 10 proc., jeśli lokal mieści się na IV piętrze lub wyżej i kolejne 10 proc., jeśli ma tzw. ciemną kuchnię. Jednak radni zastrzeżli, że obniżka czynszu może nastąpić z powodu tylko dwóch czynników.

Podstawowa stawka rośnie, gdy mieszkanie jest „doposażone”: o 30 proc. za łazienkę, 30 proc. za w.c., 30 proc. za gaz przewodowy.



Sa. Ciągłe dochodzą nowe.

Wszystkie czekają.

Może ktoś wyciągnie po nie ręce?

Może zniknie wszelkie zło poprzednich doznań; porzucenia, odtrącenia, brak miłości.

toczyła się... rok. W tym czasie Ośrodek szukał następnych rodziców. Dzieci tylko tydzień przebywały w Pogotowiu Opiekuńczym. Teraz mieszkają daleko od Łomży w pełnej akceptacji. Szczęśliwe.

Nie ginie ślad

Piotrek, Marek, Kazik i Paweł (w wieku od 9 do 12 lat) na próżno czekają, by ktoś ich zabrał. „Wujkowie” chcą młodsze dzieci.

Mogą jednak jeszcze znaleźć swój dom. Za granicą. Ich dane zostały skierowane do Centralnego Banku Informacji o Dzieciach przy Publicznym Ośrodku Adopcyjno-Opiekuńczym w Warszawie. Jeżeli przez trzy miesiące żaden Ośrodek w kraju nie odpowie na sygnał, Komisja Kwalifikacyjna zatwierdzi ich do adopcji zagranicznej. Za następne pół roku może nastąpić (przy pomocy tłumacza) pierwszy kontakt. W taki właśnie sposób z łomżyńskiego Domu Dziecka dwóch chłopców i dziewczynka trafiła do Francji. Przysyłała „uśmiechnięte” zdjęcia. Coraz bardziej podobni do swoich francuskich rodziców. W kraju były kłopoty z nauką, tam szybko uczą się obcego języka.

Cała procedura jest bezpłatna: patronuje jej międzynarodowa licencjonowana organizacja. Ślad po dzieciach nie ginie. Organizacja dalej pilotuje ich rozwój, czuwa nad prawidłowym prowadzeniem. Jest dużo rodzin chętnych do adopcji polskich dzieci: białych, europejskich. Konkurują z nimi dzieci kolorowe, azjatyckie. We Francji nie ma społecznych sierot.

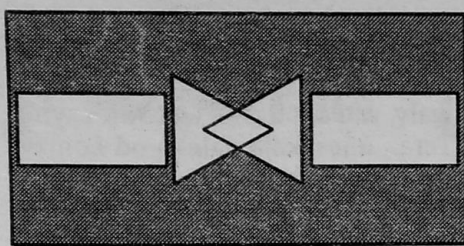
...

Grażyna i Tomasz zmienili zdanie. Postanowili dłużej nie czekać. Chcą skorzystać z możliwości utworzenia rodziny zastępczej. Dziecko nie zazna biedy, bo w takim wypadku państwo udziela pomocy. A gdy Tomasz zacznie zarabiać, poprawi się ich sytuacja, zapewniają, że zaadoptują maleństwo.

Tylko w łomżyńskim czeka ich na to około 200...

ALICJA NIEDŹWIECKA

(Imiona zostały zmienione.)



spięcia

Zarząd Oddziału NSZZ „Solidarność” w Kolnie protestuje przeciwko zatrudnieniu w mieście szwaczek z Białorusi i Ukrainy. Więc „Poślanie do narodów Wschodu”, wystosowane przez I Zjazd „Solidarności”, to był pic?

W Grajewie służby miejskie nie posypują ulic gruntowych. Z wyjątkiem ul. Przekopa, przy której mieszka przewodniczący Rady Miasta. Wystarczy na wiosnę położyć przewodniczącemu asfalcik i nikt za rok nie będzie się czepiał.

Podczas forum oświatowego „O dalsze usamodzielnienie szkół” w Kolnie wiceminister MEN (Kazimierz Dera) poinformował, że trzynastki w szkołach „kuratorskich” będą wypłacane jeszcze w lutym, ale mogą być niewielkie opóźnienia. Uspokoił zaraz, że „tylko na prowincji”. Na szczęście prowincja, to tylko znikome 99 proc. kraju.

Biebrzański Park Narodowy obejmuje gminę Trzcianne, w której czterokrotnie płonęły parkowe obszary. Jest to podobno zemsta kłusowników, wnerwionych na pałętanie się po ich terenie strażników Parku. Typowy przykład: kowal zawinił, a zajączka usmażyli.

W minionej kadencji najbardziej spośród grajewskich szkół zyskała SP 4, której dyrektorka była członkiem Zarządu Miasta. Teraz sympatia przeszła na SP 2, której dyrektor jest przewodniczącym Rady. Jako kandydatów do przyszłej Rady zgłaszamy SP 1. Może nie będzie sprawiedliwie, ale przynajmniej równo.

Straż pożarna, zainspirowana tragedią w Gdańsku, skontrolowała placówki kulturalne w całym województwie. Kontrole obnażyły wiele niedociągnięć. Sytuacja jest tym groźniejsza, że kulturą zajmują się wyłącznie zapaleńcy.

To, co jest wierutną bzdurą dla rodziny Doryckich, dla Sakowskich jest najświętszą prawdą. I na odwrót. Podobni są tylko w jednym: w wyliczaniu żali, pretensji, obnażaniu ran i szram.

Od 15 lat żyją obok siebie. W murywanym, dostatnim obejściu Doryccy. Małżeństwo z dwoma dorosłymi synami i rodzonym bratem gospodarza. „Dzieci się rąk do roboty – to i dostatek w chałupie”, mówią sąsiedzi. W oborach kilkadziesiąt świń, krowy.

Obok, w drewniakach Sakowscy z czwórka dzieci (od dwudziestoletniej dziewczyny po pięcioletniego chłopca). Danuta Sakowska po raz drugi została wybrana na sołtysa wsi. „Jest energiczna, wygadana i nikogo innego na jej miejsce nie było”, tłumaczą we wsi. Rodzina Doryckich zjechała do wsi 15 lat temu.

– Mieszkał tu mój brat, który chciał przeprowadzić się do Łomży. Czułam, że nam dobrze nie będzie. Oglądam podwórko, wszystko pozamykane. Na drzwiach kłódki wiszą. Nie byłam przyzwyczajona do takich rzeczy. U nas poztwierane, nikt złodziei się nie bał. Ale mąż tłumaczył, że lepsza ziemia, obejście ładne, więc się zdecydowaliśmy – opowiada Dorycka.

– Gospodarkę odkupili od inwalidy bez ręki i nogi. Zaraz się zaczęło. Pobili staruszkę tak mocno, że pogotowie zabrało go do szpitala. Dorycki złapał za cegłę i porysował sobie twarz, by upozorować równą bijatykę – opowiada Sakowska.

Początek szkoły wiąże się z jezuitami, a ściślej z ich kolegium w Pułtusku, pod którego wpływem kulturalnym Łomża pozostawała przez dziesięciolecia. Kolegium, znane ze swoistej nowoczesności w sposobie wychowania i edukacji, niebawem zaczęło doświadczać kłopotów związanych z nadmiarem uczniów.

Jezuici pojawili się w Łomży w 1609 roku za sprawą proboszcza Jana Chociszewskiego. Najpierw dojeżdżali z pomocą duszpasterską. Proboszcz poprosił, by zechcieli osiedlić się na stałe. Dzięki hojności i życzliwości mieszkańców jezuita kupili ogród nad Narwią, a na skraju Nowego Miasta, na skarpie, wybudowali drewniany dom i kościółek. Rozpoczęli też gromadzenie budulca na przyszłe kolegium. Prawdopodobnie sprawiła to trudna sytuacja lokalowa kolegium pułtuskiego.

I tak 5 września 1614 roku jezuickie kolegium w Łomży przyjęło do dwóch klas, poetyki i gramatyki, pierwszych uczniów. Szkoła systematycznie się rozrastała i rozwijała. Kształtujący się profil humanistyczny zawdzięczała Andrzejowi Obremskiemu, wieloletniemu dyrektorowi. Ponieważ nauka w kolegium, zgodnie z zasadą jezuitów, była bezpłatna, musieli wciąż zabiegać o mecenasów, których na szczęście, zawsze znajdowali. Szkoła cieszyła się bowiem wielką życzliwością mieszkańców także ze względu na tolerancję religijną: obok katolików uczęszczała tu również młodzież innych wyznań.

Po podpisaniu pierwszego traktatu rozbiorowego zakon jezuitów został rozwiązany. Komisja Edukacji Narodowej powierzyła łomżyńską szkołę pijarom. Zakonnicy przybyli do miasta w 1774 roku, przejmując skromny majątek poprzedników. Niebawem okazało się, że łomżyńska szkoła pod ich kierunkiem stała się jedną z kilku placówek pijarskich, które wyróżnili wizytatorzy generalni. Zakon, znany z reformatorskiej działalności nie tylko w dziedzinie oświaty, po wielu reformach w strukturze edukacji, w roku 1798 doczekał się w Łomży kolegium o pełnoprawnym statusie. Po trzecim rozbiorze miasto znalazło się w granicach Prus. Odtąd rozpoczęły się prześladowania pijarów w najróżniejszych formach i germanizacja w ich szkołach. W roku 1807 zmuszeni byli wyjechać z Łomży.

W okresie Księstwa Warszawskiego w budynku kolegium znalazło się biuro departamentu augustowskiego, w którym Łomża została głównym miastem. Z braku lokum do 1811 roku nie było szkoły średniej. Dopiero dzięki prefektowi Janowi Lasockiemu zorganizowano szkołę podwydziałową. Niebawem wyróżniła się ona m.in. nauczaniem historii powszechnej i polski.

W latach 1817–1831 Łomża miała średnią szkołę wojewódzką, której ukończenie umożliwiało wstęp na wyższe uczelnie. Znana była nie tylko z wysokiego poziomu nauczania. Jej wychowankowie stanęli do walki o niepodległość ojczyzny. Wśród nich znajdują się sławne nazwiska: Szymon Konarski oraz bracia Adam i Ludwik Mierosławscy, uczestnicy powstania listopadowego. Podczas powstania łomżyńska szkoła stała się wojskowym szpitalem. Po jego upadku znów rozpoczęła pracę. Do roku 1839 funkcjonowała jako ośmioklasowe gimnazjum wojewódzkie.

Następne lata przyniosły kolejne zmiany, wynikające z podporządkowania oświaty polskiej ministerstwu rosyjskiemu, zarówno w dziedzinie nauczania, jak i zarządzania. Łomżyńskie gimnazjum wojewódzkie stało się gimnazjum gubernialnym, działając w nowej strukturze do roku 1850. Rusyfikacja stała się znakiem czasu. Ale wśród nauczycieli gimnazjum

– Mój kuzyn, to rodzina wojewody Bagińskiego – chodnym w Dorycki.

– Ja z wojewodą Bagińskim do szkoły chodziłem – mówi Jerzy S. Żeby mi si

Przez lata było jako tako. Sąsiedzi twierdzą, że Sakowski z Doryckim wspólnie popijali i bawili się.

– Dorycki to dobry gospodarz. Trzeba mu to przyznać. Ma ponad dwadzieścia hektarów ziemi, dużo trzody. W domu brat i syn biorą renty, on z żoną też podobno coś dostają. Zamożni są – mówią ludzie z kolonii.

Jeden z rolników przyznaje, że miał zatarg z Doryckim o zaoraną miedzę, ale ustąpił, bo nie lubi kłótni.

W kolejnym domu nic nie chcą mówić o Doryckim.

Najwięcej do powiedzenia mają obie zwaśnione strony. Sakowscy przyprowadzają świadków bijatyki i znajomych, którzy potwierdzają kłótniwy charakter sąsiada.

– Odcina nam światło na transformatorze. Kiedyś ze złości przerwał węsele, bo nie był zaproszony – przekonują u Sakowskich.

– Tyle razy interweniowaliśmy w zakładzie energetycznym, że Sakowscy wyłączają światło na drodze. Wszystko po to, by po ciemku coś złego zrobić – mówią młodzi Doryccy.

Strach jest im podniętą i esencją życia.

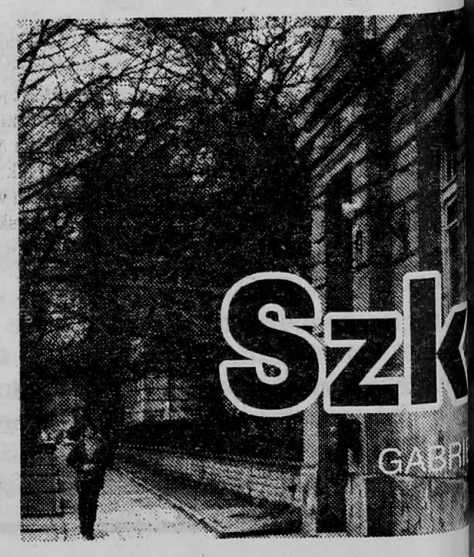
nie zabrakło patriotów, którzy mimo niewymiaru miłości do ojczyzny.

Nowa reforma administracyjna w Królestwie zmniejszenia ilości guberni. Łomża straciła w latach 1850–1861 stała się szkołą powiatową przez Jakuba Wągę. Placówka, brzydota, różnorodnością, wyróżniała się także poziomem. Potwierdziło się po nadaniu jej ponownego nazwania.

W latach 1862–1915 Łomża miała gimnazjum językiem wykładowym. Tu, w tym czasie, strajk szkolny jako swoista walka o kację i caratem. Konsekwencją strajku było zamknięcie szkoły przez uczniów Polaków; pozostali uczniowie. W tym samym roku władze zezwoliły na otwarcie szkół średnich. Wkrótce w Łomży powstała męska. Wśród wychowanków tych placówek nazwisko męskiego, skreślonych z listy za uczęszczanie.

W 1915 roku gimnazjum przestało być. Rok szkolny rozpoczął się w Prywatnym Liceum Handlowej Męskiej, mającej siedzibę w ulicy Dwornej i Sadowej, który przejął Szkoła została przekształcona w Państwowe Liceum Tadeusza Kościuszki. Wśród walczących uczniów.

Nie każda szkoła w Polsce ma taką historię i tradycję jak I Liceum im. Tadeusza Kościuszki. Minęło 380 lat średniej szkoły w Łomży, której kontynuatorem jest to piękna i tragiczna; burzliwa historia Polski i Łomży.



schodnem Władysław
Jerzy Sakowski.
Żeby mi się nie zda-

o starciu u Sakowskich: rozbita
na, blizna na policzku syna,
męża.
Dorycki obciął palec synowi,
to i tak kaleka. Wszystko,
wykończyć przed sądem —
je Sakowska.
o cieniu
je się
nie się
nie nie
ećmi.
bioty, żeby ręka nie szernia-
wiarza
sieli by obciąć. Dwa razy gan-
pójdę,
chodziła, dwa razy o jego ży-
i, szła
i. Ob-
rku było tyle, jakby prosiaka
służ-
przeko-
przeko-
Posz-
Wed-
dety,
kadną, a drugą rusza tylko do
rzał
zacz-
sobie załatwić obdukcje po-
Zacz-
Dorycki
krow-
tekst-
Dorycki
alidy
rana

przednim miejscu Dorycki zrzucił soły-
sa ze schodów. Zresztą, tam też zalażł
za skórę sąsiadom tak mocno, że po je-
go wyprowadzce dali na mszę w koście-
le.

— Nie można powiedzieć. Jak drogę
robiliśmy, to Doryccy pomagali. Trzeba
być sprawiedliwym. A że księżda po ko-
lędzie nie wpuścili, to już ich sprawa —
dodają sąsiedzi.

Doryccy mówią, że już mają dość ży-
cia w strachu. Sprzedają gospodarke i
przenoszą się do wybudowanego w Gra-
jewie domu. Mieszka tam już starsza
córka z mężem i dziećmi.

— Oni tylko tak udają, żeby wyjść na
sprawiedliwych i pokrzywdzonych. Nikt
w to miejsce nie przyjdzie, nikomu nie
sprzedadzą, tylko nas będą męczyć. Nie
uwierzę, że się wyniosą — replikuje Sa-
kowska.

Doryccy i Sakowscy wynajęli adwo-
katów. Sprawa jeszcze nie została prze-
kazana przez policję do sądu.

— Po co więcej opowiadać, o tym jak
byli w ORMO, złote odznaki nosili.
Przyjdą i dom podpalą. Spać trzeba
czujnie, bo ciągle coś ginie: jajka, narzę-
dzia. Zdrowie człowiek traci — kończą
Doryccy.

— Zabijają nas, to jest pewne — prze-
konują Sakowscy.

Relacja Sakowskich jest lustrzanym
odbiciem opowieści Doryckich ze szcze-
gółami.

Czy sięgną po koneksje łomżyńskie?

(P.S. Nazwiska bohaterów zostały
zmienione).

KAROLINA TOMCZYK

P o opuszczeniu Łomży przez Niemców budynek dawnego rosyj-
skiego gimnazjum żeńskiego przy ul. Bernatowicza był wolny. Od-
tąd stał się siedzibą „Kościszki”. Pierwszym dyrektorem szkoły
był Jan Hellman. W mieście pojawiły się niebawem ciemnogrnatowe ro-
gatyki ze sztywnym daszkiem, orzełkiem i małą tabliczką z pierwszymi
literami nazwy szkoły, wyróżniając gimnazjalistów spośród innych
uczniów. Po reformie w 1932 roku placówka została przekształcona w Gi-
nazjum i Liceum.

11 września 1939 roku do Łomży wkroczyli Niemcy. W kilka dni
potem — Rosjanie. Powiat łomżyński znalazł się w granicach
Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wobec znacz-
nego uszczuplenia kadry pedagogicznej Męskie Gimnazjum i Liceum im.
Tadeusza Kościuszki połączono z Żeńskim Gimnazjum i Liceum im. Marii
Konopnickiej, tworząc Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne. Odtąd takim
pozostało. Ponieważ budynki obu szkół zostały zniszczone, nowa uloko-
wała się w dawnej siedzibie seminarium nauczycielskiego przy ul. Stacha
Konwy. Reorganizacja szkolnictwa w okupowanej Polsce przeprowadzona
została na wzór sowiecki. Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne wraz z Po-
wszechną Szkołą Ćwiczeń zamieniono na Pełną Polską Szkołę Średnią nr
1 z dziesięcioletnim zakresem nauki. Ośrodkiem młodzieżowej konspira-
cji stało się harcerstwo. Najaktywniejszych druhów aresztowało NKWD.

C zerwiec 1941 roku rozpoczął okres funkcjonowania Tajnego Gi-
nazjum i Liceum. Jego dyrektorem został Czesław Lustych, przed
wojną nauczyciel historii w „Kościszce”. Młodzież opracowała
własny system łączności, dostosowany do warunków konspiracji. Pier-
wszą tajną maturę zdawano na przełomie stycznia i lutego 1943 roku. Za-
stępczyni dyrektora, Stanisława Osiecka, oceniła potem, że w ciągu trzech
lat tajnego nauczania stopnia średniego przewinęło się przez nie ponad
dwa tysiące młodzieży. Oprócz nauki uczniowie zaangażowali się również
w walkę zbrojną, nawiązując kontakt z AK. Wśród ofiar niemieckiego ter-
roru znaleźli się też nauczyciele i wychowankowie Tajnego Gimnazjum i
Liceum. W maju 1944 roku hitlerowcy aresztowali Czesława Lustycha. Za-
mordowali go w rok potem w obozie w Mauthausen.

13 września 1944 roku Łomża była wolna. Jednak walki jeszcze się
nie skończyły. Wśród ewakuowanych w Zambrowie i okolicy
mieszkańców Łomży znaleźli się także nauczyciele i uczniowie
Tajnego Gimnazjum i Liceum. Stanisława Osieckiej polecono organizację
łomżyńskiej szkoły w Zambrowie. Rozpoczął się pierwszy rok szkolny
1944/1945.

W styczniu 1945 roku, po przesunięciu frontu na Narwi, zapadła de-
cyzja o powrocie szkoły do Łomży. Dotychczasowa jej siedziba leżała w
gruzach. Dom Chodźki przy Zjeździe jakoś siętrzymał. 1 marca 1945 roku
tutaj rozpoczęły się lekcje. Przybywało młodzieży: z wywózki do Niemiec,
z frontów, lasu; w różnym wieku.

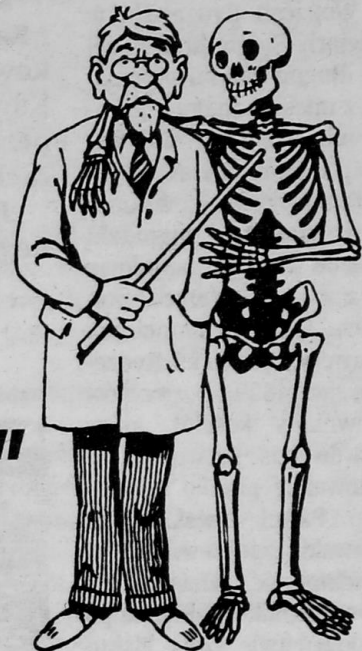
W następnym roku szkolnym Stanisława Osiecka zainicjowała odbudo-
wę siedziby byłego Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Ko-
ściuszki przy ul. Bernatowicza. Do spontanicznej akcji, oprócz nauczycieli,
uczniów i ich rodziców, włączyli się także łomżyńscy.

Miasto znów miało swoją szkołę średnią.

Czy można dziś wyobrazić sobie Łomżę bez „Kościszki”?

W tekście wykorzystalam pracę zbiorową „380 lat szkoły średniej ogólnokształcącej w Łomży
1814-1944”, wydawnictwo Fundacji „Historia pro Futuro”, Warszawa 1994. Książkę można kupić w
siedzibie Liceum. Tę znakomitą publikację polecam wszystkim także jako absolwentka „Kościszki”.

Głodówka „Solidarności” służby zdrowia, zakończona
na początku tego roku, nie przyniosła spodziewanych
rezultatów. Podwyżki, podpisane przez Komisję Trój-
stronną, nie zadowolili środowiska. W szpitalach i przy-
chodniach zostały rozwieszone plakaty, informujące o
proteście Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Leka-
rzy. „Solidarność” zrzesza przede wszystkim pielęgniar-
ki, salowe, personel pomocniczy. Lekarze od trzech lat
mają możliwość zapisywania się do własnego związku.
Wszyscy lekarze są członkami izb lekarskich. Natomiast
do związku należy ich około 10 proc., czyli 12 tysięcy. W
Łomżyńskim więcej, bo około 40 proc.



Solidarni bez „Solidarności”

Jednym z powodów utworzenia OZZL była konieczność wspólnego
występowania w obronie grupy zawodowej. Dlatego w ostatnim pro-
teście sporo miejsca zajmują postulaty finansowe. Lekarze nie tylko
domagają się wyrównania wynagrodzeń za poprzedni rok i więk-
szych podwyżek płac, niż ustalono przez Komisję Trójstronną (bez
udziału związku lekarzy), ale także chcą uregulować nie załatwione
od lat sprawy: wypłacenie dwudziestoprocentowych dodatków za go-
dziny nocne i potraktowanie dyżurów jako godziny nadliczbowej.
Chcą także, aby lekarze otrzymywali dodatek stażowy, naliczany nie
tylko od podstawy uposażenia, ale również i od wynagrodzenia za dy-
żury.

Najistotniejszą sprawą związkowców jest prawdziwa reforma służ-
by zdrowia. Już szósty rok kolejne rządy nie przeprowadzają żadnej
gruntownej zmiany. Dotyczy to także ubezpieczeń zdrowotnych.
Przez pewien czas określenie „lekarz rodzinny” było panaceum na
wszelkie bolączki. Obecny minister zdrowia od roku przygotowuje
projekt już teraz mocno krytykowany przez zainteresowanych. Leka-
rze związkowcy stwierdzili, że największe zagrożenie zdrowia i życia
ludzkiego stanowią choroby zależne od poziomu i sposobu życia. Aż
79 procent zgonów powodują choroby układu krążenia, nowotwory
złośliwe, urazy i zatrucia. Stan zdrowia Polaków pogarsza się, a zgo-
ny przed 65. rokiem życia są w Polsce o 40 proc. wyższe od przecięt-
nej europejskiej. Wśród powodów niewłaściwego funkcjonowania
lecznictwa lekarze wymieniają: brak kontrolowania przez pacjentów
swoich pieniędzy przeznaczonych na leczenie, brak motywacji do
wytężonej pracy i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, brak obie-
ktywnych kryteriów oceny pracowników.

Lekarze proponują wprowadzenie dobrowolnych ubezpieczeń
zdrowotnych. W firmach ubezpieczeniowych, licencjonowanych
przez państwo. Służba zdrowia powinna być finansowana przez pa-
cjenta, budżet państwa (tylko wydzielone sfery) i samorządy.

Lekarze liczą także na prywatyzację jednostek leczniczych.

W rządowym projekcie „o powszechnym ubezpieczeniu zdrowot-
nym” znalazła się natomiast propozycja centralnie zbieranych skła-
dek, których wysokość będzie określał rząd, a pieniądze rozdzielał
uznaniowo. W ten sposób zakłada się całkowity monopol państwowy
na gromadzenie funduszy ubezpieczeniowych. Obywatel nie będzie
miał wpływu na wybór instytucji ubezpieczeniowej. Zaproponowano
również wewnętrzną konkurencję między placówkami służby zdro-
wia: przetarg wygrywa ta jednostka państwowa lub prywatna, która
do minimum ograniczy koszty leczenia.

Tworzony przez rząd system zakłada istnienie grup uprzywilejo-
wanych, które nie będą płaciły składek tak jak inni. Na przykład:
MON i MSW nie płaci nadal podatku VAT za sprowadzany sprzęt me-
dyczny.

Lekarze związkowcy wystąpili do Trybunału Konstytucyjnego w
Hadze ze skargą przeciwko Ministerstwu Zdrowia, które, ich zda-
niem, wydaje rozporządzenia niezgodne z konstytucją. Skargą rów-
nież Ministerstwo Sprawiedliwości, które uchyla się od odpowiedzi na
pytanie, kto jest faktycznym pracodawcą służby zdrowia. Od jasnej
odpowiedzi zależy decyzja, z kim związek wejdzie w tzw. spór zbior-
owy. Jeśli działania zostaną zastrzeżone, to lekarze przestaną wyda-
wać zaświadczenia i skierowania.



Dawny folwark Rajgrodzik od trzech wieków należał do rodziny Rydzewskich. Liczne wzmianki w lustracjach królewskich i zapiski w księgach grodzkich wskazują, że Mateusz Rydzewski w 1700 roku był w Rajgrodziku profesorem. Inni Rydzewscy występowali na Rajgrodczyźnie. Dziś trudno ustalić ich pokrewieństwo. Często jednak występują w zapiskach historycznych.

Wojciech Rydzewski w dziejach Rajgrodu wstawił się długotrwałymi procesami z mieszczanami o grunty miejskie koło wsi Rumiejki. Brał udział w powstaniu kościuszkowskim i jako starosta rajgrodzki wpłacił na skarb narodowy dwa tysiące złotych polskich. Jego syn Franciszek Ksawery, właściciel Rydzewa, w 1809 r. wznosił drewniany kościół, który stoi do dziś. Po wojnie wizytował tę parafię ks. biskup Paweł Czesław Rydzewski, spokrewniony z fundatorem. Dzień był wówczas tak upalny, że po nabożeństwie szaty biskupa, mokre od potu, wywieszono na sznurku przed drewnianą plebanią, by wyschły.

Biskup Rydzewski był pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji łomżyńskiej oraz arcybiskupem metropolii wileńskiej. W czasie wojny przebywał w rodzinnym domu w Rajgrodziku i pełnił obowiązki wikariusza parafii rajgrodzkiej.

Ostatnim właścicielem Rajgrodzika był młodszy brat biskupa, Józef Bolesław Rydzewski, urodzony w 1896 r. Przed I wojną ukończył sześć klas gimnazjum w Suwałkach i rozpoczął praktykę w aptece w Rajgrodzie u Antoniego Monikowskiego. W 1917 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Razem z dwoma kolegami spalili zgromadzone przez Niemców na łąkach biebrazńskich siano, które miało służyć konnej armii niemieckiej. „Kruk”, bo taki miał pseudonim, został aresztowany. Po zwolnieniu w 1918 r. otrzymał nominację na komendanta II komendy lokalnej POW w Rajgrodzie. Rok później pełnił służbę w kampanii telegraficznej I Dywizji Piechoty Legionów w armii dowodzonej przez gen. Rydza Śmiałego. Razem z armią generała w 1920 roku dotarł pod Kijów. Przed wojną „bolszewicką” Bolesław rozpoczął studia na Wydziale Farmaceutycznym UW. Nie wrócił na uczelnię, gdyż musiał zająć się gospodarstwem. Jego ojciec, Józef, wrócił schorowany z więzienia niemieckiego. Folwark Rajgrodzik obejmował wówczas 31 ha, w tym 9 ha gruntów ornych, 6 ha łąk, 1 ha lasu i 15 ha pastwisk.

Ostatni właściciel majątku był społecznikiem. W Rajgrodzie założył Spółdzielnię Mleczarską, spółdzielnię „Społem” i kółko rolnicze. W latach trzydziestych pierwszy w tym rejonie zaczął uprawiać tytoń; w Rajgrodziku, w porozumieniu z Polskim Monopolem Tytoniowym, założył poletka doświadczalne do uprawy tytoniu.

Przed II wojną Bolesław ożenił się i

Ród Rydzewskich herbu Suchekownaty powstał w połowie XV wieku. Dwaj bracia, Piotr i Wojciech z Kownat, w 1439 nabyli za 30 kop groszy od braci Sasina i Mściława z rodu Żebrowskich świeżo osiedlone przez nich grunty, zwane Rydzewo nad Wissą. „Kownaccy za tym przywilejem osiadłszy dobra Rydzewo, nazwali się Rydzewskimi”, dowodzi Ignacy Kapica Milewski w swoim „Herbarzu”, wydanym w 1870 r.

„Klejnot Suchekownaty, ma być trąba jedna czarna, oprawna w polu czerwonym z krzyżem”, opisywał herb rodu w 1584 r. Bartosz Paprocki w „Herbach rycerstwa polskiego”.

Rydzewo istnieje do dzisiaj między Wąsoszem i Radziłowem. Wszyscy Rydzewscy herbu Suchekownaty wywodzą się od braci Piotra i Wojciecha Kownackich. Członkowie rodu przez wieki rozprzestrzenili się na Mazowszu, Podlasiu i Mazurach.

Jedna z gałęzi wielkiego drzewa genealogicznego prowadzi pod Rajgród.

Ostatni



w Rajgrodziku

urodziło mu się trzech synów. Najstarszy syn, Aleksander Kazimierz, pamięta dzień mobilizacji ojca.

„Sierpniowy poranek: wszyscy domownicy z mamą, babcią Florcją i przebywającym u nas na urlopie stryjem Czesławem, zgromadzili się w jadalni przy stole. Czekaliśmy ze śniadaniem na ojca, który w nocy powrócił z inspekcji plantacji tytoniowych. Z nabożeństwem słuchaliśmy rozmowy stryja, ojca i mamy, o zbliżającej się wojnie. Pod koniec śniadania zjawił się woźny magistracki i wręczył ojcu kopertę. Ojciec machinalnie podpisał się w dużej księdze, jednym rzutem oka przeczytał zawartość kartki i włożył ją ze spokojem pod swój talerz. Potem ze spokojem poprosił mamę, aby spakowała mu walizkę, gdyż jest to karta mobilizacyjna i musi wyjechać do Grodna. Ojciec wyjeżdżając na wojnę zarządził, aby rodzina nie opuszczała domu.”

Wrócił do domu na początku października. Zastał całą rodzinę, która najpierw uciekała, a potem powróciła. Następnego dnia do Rajgrodu wkroczyła Armia Radziecka. Tylko dzięki dobrym stosunkom z miejscowymi Żydami, którzy mieli wówczas dużo do powiedzenia, rodzina nie została zesłana na Syberię.

W czasie okupacji Józef Bolesław Rydzewski nadal prowadził gospodarstwo w Rajgrodziku. Dokuczały mu kontyngenty, podatki, braki, ale jeszcze zdołał schronić i pomóc najbliższej i dalszej rodzinie. W jego obejściu znalazła także schronienie grupa uciekinierów z obozu w Boguszech. Zaangażował się też w działalność kon-

spiracyjną, należał do AK.

Po wojnie, choć reforma rolna Rajgrodzika nie dotyczyła, Rydzewski uważany był za kuliaka. Włączył się w działalność społeczną, przez pierwsze cztery powojenne lata był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Rajgrodzie i Powiatowej Rady Narodowej w Grajewie. Gospodarka jednak bardzo kuliła, brakowało pieniędzy na kształcenie dzieci. Ostatni właściciel majątku przeprowadził weryfikację swoich uprawnień pomocnika aptekarskiego i otworzył w Elku skład apteczny. Faktycznie prowadziła go jego żona.

Po powstaniu PZPR nagonka na kuliaków wzmożyła się. Rydzewski miał dodatkowe kłopoty, gdyż jego rodzony starszy brat w 1947 r. został biskupem sufraganiem łomżyńskim. Zamężniejsi chłopcy na skutek represji opuścili w okolicy około 1300 gospodarstw.

Rydzewski nie mógł udźwignąć ciężaru dalszego prowadzenia gospodarstwa. Zatrudnił się w aptece szpitala wojewódzkiego w Białymstoku. Jednocześnie wystąpił o przejęcie Rajgrodzika w zarząd państwowy. Urząd Wojewódzki nie wyraził zgody na takie przejęcie. Gospodarzowi grożono aresztowaniem pod zarzutem sabotażu za porzucenie uprawy ziemi. Doprowadzony do depresji 14 stycznia 1950 r. Józef Bolesław Rydzewski w Zarządzie Miejskim w Rajgrodzie podpisał akt przekazania Rajgrodzika. Znalazł się w nim charakterystyczny dla tamtych czasów akapit: „Na podstawie podania złożonego i akceptowanego przez Gminny Komitet PZPR w Rajgrodzie”, który wyraźnie wskazywał inspiratora utraty majątku. W ten sposób, po 250 latach posiadania Rajgrodzika przez rodzinę Rydzewskich, jego ostatni właściciel przekazał majątek „władzy ludowej”.

Po postanowieniach VIII Plenum PZPR w październiku 1956 r. Józef Bolesław Rydzewski próbował odzyskać ojcowiznę. Do jego wniosków o zwrot rodowego majątku prezydium PRN w Grajewie ustosunkowało się negatywnie. Ziemia była już wówczas podzielona na działki dzierżawne dla małorolnych okolicznych rolników. Nie przyniosły także oczekiwane rezultaty odwołania do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku oraz do Ministerstwa Rolnictwa.

Rydzewscy na zawsze pożegnali się z Rajgrodzikiem, wyprowadzili się do Poznania. Ostatni właściciel majątku pracował tam w Poznańskim Przedstawicielstwie Aptek. Zmarł w 1971 r.

Aleksander Kazimierz Rydzewski z Poznania, najstarszy syn ostatniego właściciela folwarku Rajgrodzika, doktor nauk medycznych, przez kilkadziesiąt lat zbierał wiadomości o swojej rodzinie. Historię rodu Rydzewskich związaną z Rajgrodzikiem, wzbogaconą o własne wspomnienia i obserwacje zawarł w stustronicowym opracowaniu.

WIKTORIA J. AMADEUSZ

Czy umiesz zdobyć sympatię otoczenia?

Wybierz jedną odpowiedź, podsumuj punkty.

1. Jak oceniasz swoją atrakcyjność fizyczną?

- a) jestem ładna – 3
- b) przeciętna – 2
- c) brzydka – 1

2. Z natury jesteś:

- a) poważna – 1
- b) trudno powiedzieć – 2
- c) pogodna – 3

3. W większym towarzystwie:

- a) czuję się onieśmielona – 1
- b) jestem tzw. duszą towarzystwa – 2
- c) jestem sobą – 2

4. Czy istnieje prawdziwa miłość?

- a) tak – 3
- b) nie wiem – 2
- c) nie – 1

5. Czy umiesz cierpliwie słuchać swojego rozmówcy?

- a) tak – 3
- b) niestety, nie – 1
- c) tylko w ważnej sprawie – 2

6. Jaki typ mężczyzny preferujesz?

- a) romantyczny kochanek – 3
- b) troskliwy przyjaciel – 2
- c) dobry kolega – 1

7. Czy masz w życiu szczęście?

- a) chyba tak – 3
- b) raczej nie – 2
- c) wyłącznie pecha – 1

8. Jak często spotykasz się z objawami sympatii?

- a) rzadko – 1
- b) czasem – 2
- c) często – 3

9. Czy łatwo okazujesz swoje uczucie?

- a) tylko z ważnego powodu – 2
- b) raczej nie – 1
- c) tak – 3

10. Czy w dyskusji często udaje Ci się przełamać swoje zdanie?

- a) bardzo często – 2
- b) czasem – 3
- c) bardzo rzadko – 1

11. Czy umiesz dotrzymać powierzonej tajemnicy?

- a) tak – 3
- b) wtajemniczam tylko najbliższych przyjaciół – 2
- c) niestety, nie – 1

12. Ktoś prosi Cię o pożyczkę. Jak reagujesz?

- a) pożyczam na miarę swoich możliwości – 3
- b) wykręcam się pod zmyślonym pretekstem – 1
- c) nie pożyczam, bo nie mam pieniędzy – 2

DO 23 PUNKTÓW. Jesteś

skupiona na sobie. Być może w ten sposób odrobisz trochę z siebie, ale otoczenie odbiera Cię jako osobę zarozumiałą, a mężczyźni traktują z pewnym dystansem.

OD 23 DO 30 PUNKTÓW. Jesteś

Zbyt ulegasz zmiennym nastrojom. Raz promieniejesz radością, raz jesteś smutna jak wulkan, więc nie warto schodzić Ci wtedy z drogi.

POWYŻEJ 30 PUNKTÓW. Jesteś

Cieszysz się życiem, a twój niekonwencjonalny sposób bycia sprawia, że wciąż nowymi znajomościami cieszą się twoi przyjaciele.



Pytanie intymne

Przeżyłam kilka szalonych nocy z chłopakiem. Był to waka-
cyjny flirt, bez szans na przy-
języcie. Po urlopie wróciłam do
męża, codzienności i niesatys-
fakcjonującego seksu. Podczas
masażu kilkakrotnie przeżywa-
łam orgazm. Z mężem udaje się
to czasami. Czy kobieta może
osiągnąć więcej niż jeden or-
gizm? Od czego to zależy?

Iwona

Jedynie Twój partner potrze-
buje trochę czasu, by odprężyć
się po stosunku. Kobieta może
czas kilkakrotnie przeżywać or-
gizm w czasie zbliżenia. Zależy
to od umiejętności partnera, wią-
żącego uczucia i zadowolenia z
seksu.

Doświadczone pary znają swo-
je miejsca erogenne, potrafią po-
budzić się. Kobiety mają tzw.
punkt G; jest to małe, niezwykle
wrażliwe miejsce, znajdujące się
mniej więcej w połowie przedniej
ściany pochwy. Nazwa jego po-
chodzi od nazwiska seksuologa
Grafenberga, który odkrył ten
punkt. Jeśli partner odnajdzie to
miejsce i umiejętnie pobudzi, ko-
bieta przeżywa orgazm. Ułatwia
to m.in. pozycja od tyłu.

Nie warto jednak demonizo-
wać orgazmu. Udany seks nie
musi być odliczany ilością szczy-
towania. Może przecież dojść do
pełnego zjednoczenia, bliskości i
złaskoszy bez orgazmu.

Kobiecie potrzeba czasu, by
poznała swój organizm, pozbyła
się zahamowań i rozkwitła seksu-
alnie. Często dopiero kobiety po
kolejnych latach odnajdują rozkosz,
potrafią rozmawiać ze swoim par-
nerem o seksie. Nie jest więc
prawdą, że tylko młode dziewczę-
ta przeżywają szalone miłości.

Kobieta może zauważyć różni-
ce w odczuwaniu potrzeby zbli-
żenia. U jednych jest to czas owu-
lacji, inne mają chęć na seks za-
wsze, po miesiączce. Jest to indywi-
dualna sprawa organizmu.

Z listu można wyciągnąć jeden
wniosek. W twoim małżeńskim
życiu, seksie powiało nudą. Wakacyjny
wielec partner wcale nie musiał być
lepszy od męża. Był inny. I ta
różnica mogła spotęgować
człowieka. Inności wcale nato-
wiast nie trzeba szukać u innego
człowieka. Można ją znaleźć
wspólnie ze stałym partnerem.



LEKARZ DOMOWY

Zimą, kiedy w naszych miesz-
kaniach jest gorąco i sucho, mój
synek często choruje. Staram się
chodzić z nim na spacer, nie
przegrzewam go, a jednak nie
potrafię zapobiec kolejnym prze-
ziębieniom. Czy jest na to jakaś
rada?

Mariola

Wysuszone powietrze ogrzewa-
nych mieszkań to raj dla wirusów i
bakterii. W takich warunkach z du-
żą łatwością mnożą się. Wysuszone
błony śluzowe gardła bardzo to
ułatwiają.

Organizm człowieka najlepiej
czuje się w powietrzu o zawartości

pary wodnej w wysokości 60-80
proc. W ogrzewanym mieszkaniu
wilgotność powietrza gwałtownie
spada.

Podczas oddychania powietrze
musi przejść przez nos, gardło i
oskrzela. W trakcie tej wędrówki
jest ogrzewane, nawilżane i oczysz-
czane. Nos, gardło i oskrzela wy-
ściela błona śluzowa, pokryta rze-
skami. Wraz z powietrzem do orga-
nizmu dostają się różne zanie-
czyszczenia. Gdy powietrze jest
wilgotne, rzęski nabłonka wypy-
chają bakterie do nosa. Zupełnie
inaczej wygląda, jeśli powietrze jest
suche. Zanieczyszczenia przykleja-
ją się do ścianek dróg oddechowych
i rzęski nie potrafią usunąć ich. Wi-

rusy zaczynają się mnożyć i ataku-
ją organizm.

Aby się uchronić przed zimowy-
mi przeziębieniami należy pamię-
tać o nawilżaniu powietrza. Można
kupić dość drogie nawilżacze elek-
tryczne. Jeśli nas nie stać, trzeba
pamiętać o położeniu na kaloryfer
mokrej pieluchy lub powieszeniu
kamionki z wodą. Trzeba także pić
dużo wody (dwie-trzy szklanki).

Panie powinny wkładać w
twarz wodę (najlepiej mineralną) i
zostawiać ją aż do wyschnięcia. Po
przyjściu do domu z pracy warto
zmyć makijaż i wkładać tonik,
wodę oraz krem nawilżający.

Mieszkania trzeba wietrzyć,
szczególnie te, w których mieszka-
ją palacze. Suche powietrze najbar-
dziej dokucza małym dzieciom, lu-
dziom starszym i chorym na prze-
wlekłe choroby układu oddechowe-
go (np. na astmę).

POD PARAGRAFEM

W czasie pobytu w wojsku zo-
stałem skierowany do przymuso-
wej pracy w kopalni. Nie chcę pi-
sać o warunkach, które były
straszne. Pracowałem pod zie-
mią. Chciałbym jednak dowie-
dzieć się, czy z tego tytułu przy-
sługuje mi jakiś dodatek do ren-
ty. Obecnie jestem rencistą II
grupy.

Leon z Grajewa

Ustawa z grudnia 1982 roku o
zaopatrzeniu emerytalnym pracow-

ników i ich rodzin nie przewiduje
żadnych dodatków z tytułu pracy
przymusowej. Ustawa mówi o na-
stępujących dodatkach: rodzinnym,
pielęgnacyjnym, z tytułu odzna-
czeń państwowych oraz dla sierot
zupełnych.

Jednakże okres pracy przymuso-
wej wykonywanej w kopalniach
pod ziemią w czasie pobytu w woj-
sku jest traktowany jako okres
składkowy. A zatem lata pracy w
kopalni pod ziemią są uwzględnia-
ne przy ustalaniu prawa i wysokoś-

ci świadczeń. Dlatego nie ma osob-
nych dodatków.

Czytelnik z Grajewa nie pisze,
czy jest rolnikiem. Inaczej bowiem
wygląda ta kwestia w systemie
ubezpieczenia społecznego rolni-
ków. Zgodnie z ustawą z 1990 r. do
renty lub emerytury rolniczej przy-
sługuje między innymi dodatek z
tytułu pracy przymusowej po 1
września 1939 r. Dodatek ten jest
doliczany do części składkowej
świadczenia i wynosi dwa procent
emerytury podstawowej za każdy
rok takiej pracy. U rolników okres
ten nie jest brany pod uwagę przy
ustalaniu wysokości emerytury lub
renty. Reasumując, wnioski o doda-
tek z tytułu pracy przymusowej
mogą składać tylko rolnicy.



KTO ZARYZYKUJE

Jestem w Niemczech z córeczką.
Nie będę opisywać tego, co prze-
szłam z moim byłym mężem. Na
szczęście już jestem sama (wyje-
chałam uszczęśliwić inną dziewczynę).
Teraz mam niezłą pracę i
jednocześnie uczę się w Szkole Pie-
lęgniarek. Jeszcze nie wiem, czy się
nadaję do tego zawodu, ale uczę się
z wielką radością.

Czuje się bardzo samotna. Kręci
się koło mnie sporo mężczyzn, ale
ja wiem, że to nie to. Muszę też
przyznać, że stawiam duże wyma-
gania: wystarczy jedna rzecz, która
wygląda nie tak, jak bym chciała i
już moje uczucia ziębną. Wiem, że
sama nie jestem doskonała, a wy-
magam od innych prawie doskona-
łości. Nie wiem, Gizelo, czy kiedy-
kolwiek spotkam takiego człowie-
ka, który zaspokoi wszystkie moje
oczekiwania. Żeby był nie tylko
kulturalny, nie pił, nie palił, ale ko-
chał dzieci, abyśmy mieli zawsze
wspólne tematy do rozmowy. Nie

nudzili się sobą. Często jestem w
Polsce, przyjeżdżam do rodziny, po
książki, bo bez nich chyba bym
zwariowała. Lubię „Kontakty”, po-
myślałam, że napiszę do „Serca”...
Może ktoś zaryzykuje i zechce
mnie poznać pomimo wszystko?
Mam 31 lat, jestem spod znaku Ra-
ka.

Małgorzata
z Niemiec

OFERTY

Kawaler (28/178) z wyższym
wykształceniem o różnorodnych
zainteresowaniach, własnym „M”,
pragnie poznać atrakcyjną dziew-
czynę z wyższym wykształceniem,
bez nałogów, o pogodnym usposo-
bieniu, w wieku do 27 lat.

Realista

Mam 25 lat, z reguły uśmiech na
twarzy, kilka nieznośnych wad,
wyższe wykształcenie, niechęć do
alkoholu i papierosów. Mam rów-
nież czas na to, by odpisać na każ-
dy list, który otrzymam. Szukam po-
 prostu człowieka, który mimo gro-
 na przyjaciół czuje się samotny, jak
 ja.

Małgoś
z Łomży

Mieszkać na wsi, jestem wyso-
 kim kawalerem. Pragnę poznać
 pannę z dzieckiem (może być roz-
 wódka). Mam średnie wykształce-
 nie.

Kazimierz

Jestem wysokim (180, 20 lat),
ciemnym blondynem o niebieskich
oczach i wysportowanej sylwetce.
Nieśmiały, porzucony przez świat.
Jeżeli jest gdzieś dziewczyna, która
potrafi zrozumieć samotnego chło-
 paka i także czuje się samotna,
niech do mnie napisze. Mile wi-
 dziane foto.

Rafał Maćko
ul. Konarskiego 2
33-100 Tarnów

Wdowa (43/160), szczupła sza-
 tynka na rencie, nastawiona anty-
 seksualnie z wyboru, ceniąca abso-
 lutną wierność, czystą miłość, przy-
 wiązaną, szczerą przyjaźń, uznają-
 ca zdradę za większą zbrodnię niż
 zabójstwo, o wszechstronnych za-
 interesowaniach, pozna Pana o po-
 dobnych poglądach. Nawet Pana z
 jakimikolwiek wadami lub schorze-
 niami uniemożliwiającymi seks lub
 nastawionego antyseksualnie z wy-
 boru. Wiek, wzrost, wyznanie, po-
 chodzenie, obojętne. Foto mile wi-
 dziane.

W.N.
82-300 Elbląg
skr. poczt. 28
Plac Dworcowy 2

Oferty zamieszczamy bezpłat-
 nie. Prosimy tylko o dołączenie
 dwóch znaczków pocztowych po
 3500 zł. Nazwisko i adres można
 zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



ZIMNY INTERES

Po przeczytaniu artykułu „Zimny interes” („Kontakty” nr 51/737) jestem zaszokowany rewelacjami, jakimi na temat dzierżawy pomieszczeń szpitalnych w Grajewie, uraczyli Panią Redaktor dyrektor ZOZ w Grajewie Bogdan Chorosz i lekarz wojewódzki. Podane przez nich bardzo istotne dla wyjaśnienia całej sprawy informacje są kłamstwem i wprowadzają Panią, i liczną rzeszę czytelników w błąd. Przed osobami, które odbierały ciała swoich bliskich ze szpitala, są ukryte nadużycia.

Pan dyrektor jest gospodarzem ZOZ-u, gdzie istota ludzka ma szczególne znaczenie. Gdyby w 1993 r. ogłoszono przetarg, nie byłoby „wielkiego szumu wokół tej sprawy”, jak to szumnie określił lekarz wojewódzki. Kłamie on twierdząc, że w tym czasie nie było takiego obowiązku. Natomiast dyr. Chorosz naprawdę nie ma powodu do zachwycania się, że szpital osiąga dochody ok. 8 mln zł miesięcznie w wyniku cichej transakcji z B. Kamińskim. Służba Zdrowia jest biedna, zabiega o dotacje, a tu raptem jedną nieodpowiedzialną decyzją pozbawia się ją, moim zdaniem wyższych dochodów. Na terenie Grajewa w tym czasie istniały 3 zakłady pogrzebowe: Miejskiego Zakładu Komunalnego, p. Siedleckiego i mój. Jaką można byłoby osiągnąć cenę, gdyby doszło do przestrzegania przepisów obowiązujących od 5 marca 1992 roku? Ja mogłem w tamtym czasie, znając na terenie szpitala możliwości rzeczywistych uczciwych zysków, zaproponować stawkę co najmniej dwukrotnie wyższą, nie biorąc w posiadanie ubieralni. Czy utrzymanie pracownika laboranta i koszty eksploatacyjne przekroczyłyby kwotę drugich 8 mln zł? Dużo wcześniej, już w 1990 r., odbył się przetarg na samą kaplicę, za której dzierżawę uzyskano cenę 6 mln zł miesięcznie. Teraz doszły inne pomieszczenia. W rekordowym tempie powstał dla Kamińskiego nowy pawilon i stworzono wszelkie inne udogodnienia. Dziwi mnie, że według dyrektora ta „bardzo korzystna transakcja dla ZOZ-u” przynosi tylko 8 mln zł. Jak suma za cały kompleks pomieszczeń, doliczając do tego telefon, miejsca na parkowanie pojazdów z numerami telefonów ZOZ, ma się do ceny trzy lata wstecz uzyskanej za samą kaplicę? Myślę, że przy bezstronnej, uczciwej transakcji Służba Zdrowia dużo więcej zyskałaby nie tylko finansowo, bo rodziny, których dotknęło nieszczęście nie byłyby upokarzane i podstępnie naciągane na koszty. Wtedy na pewno dyrektor czułaby, aby nie plamiono dobrego imienia Służby Zdrowia szarganiem i uwłaczaniem godności człowieka. Myślę, że B. Chorosz jako dyrektor nie spełnił

swoich obowiązków z jednego głównego powodu. Otóż, gdy w Grajewie powstał zakład pogrzebowy A. Siedleckiego, brat rodzony dyrektora, Andrzeja Chorosza, objął funkcję jako wyłączna osoba przygotowująca zwłoki do pochówku za odpłatnością. Poprzedni pracownik na etacie laboranta wykonywał tę czynność nieodpłatnie. Przez to w artykule jest tyle przekłamań, które w miarę możliwości będą ukazywać na prawdziwych faktach.

W 1990 r. p. Siedlecki, według mojej wiedzy, wygrał przetarg tylko na kaplicę. Jak dowiaduję się z artykułu, również w grę wchodziła ubieralnia zwłok. Jeśli taki fakt zaistniał, to czym pracownikiem był w tym czasie Andrzej Chorosz? Wiem na pewno, że p. Siedlecki przez całą działalność na terenie Grajewa zatrudniał jedną osobę (Kamińską – Kamińskiego?). Bardzo szybko, oprócz sprzedaży trumien, wynajmowania kaplicy, m.in. została zorganizowana grupa do obsługi konduktów pogrzebowych. Rodzony brat dyrektora Andrzeja Chorosza w jednej parze z Kamińskim, spleceni ramionami nosili trumny na ostatnią drogę. Chyba dyrektor nie miał sumienia rozdzielić tak zgodnego duetu. Właśnie dlatego zezwolenie na otwarcie zakładu pogrzebowego na terenie ZOZ-u otrzymał bez przetargu Kamiński. W 1991 r. również ja zacząłem trudnić się sprzedażą trumien. Jako wykonawca reklam z 20-letnią działalnością w swoim zakładzie, bardzo często w zakresie zleconych prac miałem usługi pogrzebowe, jak wykonywanie tabliczek natrumiennych, nekrologów, szarf. Z chwilą powstania zakładu p. Siedleckiego, jego pracownik sam zaczął wykonywać powyższe usługi literne, pozabawiając mnie w dużej części dochodów. Dlatego zdecydowałem się dodatkowo na sprzedaż trumien. Mimo ciasnego lokalu, w dodatku źle usytuowanego, jak na tę branżę, jakoś sobie radziłem. Obecnie mam 2 lokale, jeden w centrum miasta, drugi obok zakładu „szpitalnego” i nie mogę zwać końca z końcem. Myślę, że taki sam los spotkał p. Siedleckiego, gdyż w 1993 r. zrezygnował z kaplicy szpitalnej i ubieralni zwłok. Zwolnił Kamińskich, a zostawił tylko Andrzeja Chorosza. Jesienią 1993 r., ku mojemu zaskoczeniu (myślę, że i p. Siedleckiego) na terenie szpitala w ekspresowym tempie powstał nowy pawilon, którego dzierżawcą okazał się najbliższy kompan Andrzeja Chorosza, zwolniony przez p. Siedleckiego – Kamiński. Przez cichą transakcję stworzona została specyficzna atmosfera w branży pogrzebowej na terenie Grajewa. Brat dyrektora był zatrudniony jednocześnie w 2 zakładach: u Kamińskiego, jako pracownik płatnej ubieralni, a u p. Siedleckiego nadal jako sprzedawca trumien. Oczywiście, zakład p. Siedleckiego przynosił straty. W moim odczuciu A. Chorosz od tego momentu, był najważniejszą figurą w branży pogrzebowej. On szczególnie, jako osoba ubierająca, zdecydował z czyjego zakładu ma być trumna. Chevrolet

Siedleckiego, którym dysponował, wykorzystywany był do obsługi pogrzebów u Kamińskiego. Przypuszczam, że p. Siedlecki o tym nie wiedział. Cicha umowa Chorosz-Kamiński spowodowała, że p. Siedlecki na początku 1994 r. zrezygnował z A. Chorosza, jako pracownika. Swoją działalność na terenie Grajewa zakończył dopiero 15 czerwca 1994 r. (Nieprawdą jest, że p. Siedlecki zrezygnował z zakładu w 1993 roku). Siedlecki zmuszony był zakończyć działalność w Grajewie. Wynajmłem od Spółdzielni Mieszkaniowej lokal po nim z nadzieją, że mieszkając na miejscu łatwiej poradzę sobie z kliką „szpitalną”. To nie było moje ryzyko, bo wiedziałem jak zakład prosperował, gdy urzędowali w nim Kamińscy. Pan Siedlecki mieszkał zbyt daleko, aby naprawdę wiedzieć wszystko. Okazało się, że i dla mnie nowo powstały zakład „szpitalny” jest murem nie do przebicia. Ubieralnia zwłok stanowiła jednocześnie magazyn trumien Kamińskiego i nie pozostawało nic innego jak spytać rodzinę, w którą trumnę wkładamy zwłoki? Jeśli trafiała się trumna z mojego zakładu, okazywało się, że nie można w nią zmieścić nieboszczyka. Trafiło się i tak, że zakupiona trumna wracała, gdyż nieboszczyk leży już w trumnie „szpitalnej”. Zakład Kamińskiego obwarowany był konkretnymi zakazami i nakazami, przez co dla zainteresowanych, lecz nieświadomych ludzi stwarzał wrażenie firmy państwowej, czyli części ZOZ-u. Często ubieranie zwłok za przymusową odpłatnością uzależniano od zakupu trumny i wszelkich innych możliwych usług w zakładzie „szpitalnym”. Wielokrotnie w obecności osób, które chciały skorzystać z usług w moim zakładzie, kierownik Kamiński zarzucał mi niewiedzę i niekompetencję w zakresie usług pogrzebowych. Zakład mój nazywał stolarnią nie mającą nic z tym wspólnego. Wobec ludzi oskarżał mnie o oszustwo i wywoływanie zamętu. Każdy klient, kupujący u mnie trumnę i udający się po odbiór zwłok ze szpitala, był przeze mnie informowany, że przygotowanie ciała do pochówku jest bezpłatne. Przy ludziach straszyl mnie sprawą sądową za wprowadzanie ich w błąd. Podkreślał przy tym: „tylko renomowana firma przy ZOZ ma wszelkie uprawnienia do świadczenia kompleksowych usług pogrzebowych”. Mówił to z taką pewnością, że ludzie często rezygnowali z moich usług.

Na zewnętrznej stronie drzwi ubieralni wisiało zarządzenie, zabraniające odbierania zwłok własnym transportem, co do którego nie mam zastrzeżeń. Ale bardzo blisko, na przeciw ubieralni, tuż przy portierni przez całą dobę parkowały 2 pojazdy specjalnie do tego przeznaczone. Chyba dla podkreślenia znaczenia tego nakazu, na szybach mercedesa nalepiono z daleka widoczne numery telefonu ZOZ-u.

Ludziom odbierającym zwłoki ze szpitala podawany jest tylko jeden numer telefonu: Kamińskiego. O każdej porze dnia i nocy natychmiast po-

jawia się Kamiński w asyście Andrzeja Chorosza. Bez jego obecności zwłoki nie mogły być wydane.

Dyrektor tak był przejęty z kami dla ZOZ-u, że zapomniał zobowiązać Kamińskiego do umieszczenia w eksponowanym miejscu bardzo ważnego dla ludzi cennika z rozdzieleniem usług płatnych i nieodpłatnych. Co znaczy „przygotowanie do pochówku” dowiedzieliśmy się z cennika w rubryce usługi nieodpłatne. Należało zastosować do zarządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej dnia 29 maja 1992 r. (pismo OZL-022-187/92).

Ciekawy jestem, ile zebrało się podziękowań dla Kamińskiego, gdyby zebrali się wszystkie rodziny, od których w czasie działalności pobrał nienależne mu pieniądze za przechowywanie i przygotowanie zwłok do pochówku. Każde zwłoki, opuszczające szpital obłożone były wysokim hańdżem. Nikt do tej pory nie wie, „wynajem ubieralni”, mycie i ubieranie jest bezpłatne.

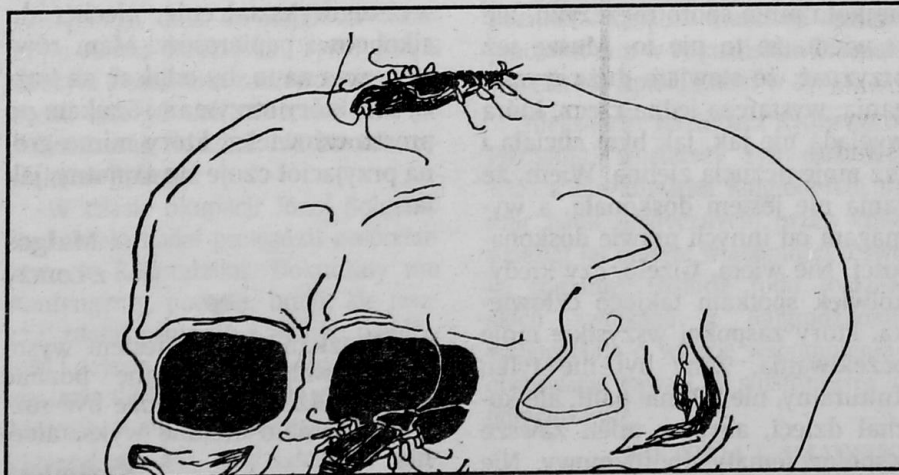
Nie wiem, dlaczego dyrektor Chorosz, mając na swoim terenie bałagan, interesuje się działalnością mojego zakładu. Trwając ponad rok „okres przejściowy” powinien być mu wystarczyc na przeprowadzenie porządku w zakładzie pogrzebowym na terenie ZOZ-u. „Okres przejściowy” trwałby zapewne jeszcze bardzo długo, gdybym nie interweniował o niego zgodnym z obowiązującymi przepisami prowadzeniu zakładu pogrzebowego na terenie szpitala. Pierwsze pismo wysłałem ZOZ-u w Grajewie 31 sierpnia 1994 r. Odpowiedź na nie nie dowoliła mnie, bo nie spowodowała usunięcia nieprawidłowości. Gdyby zaprowadzono porządek, być może nie stawiano by warunków „skąd trumna, niech ten ubiera” i wtedy nie byłoby wymuszanych przez Kamińskiego, wyszukanych przeze mnie, rachunków. Aby mnie wyeliminować stwarzało wszelkie trudności. Finałem było zamrożenie zwłok, o którym jest mowa w artykule.

W bardzo ogólnikowym sformułowaniu lekarz wojewódzki pismem (nr Zd. III. 0138/35/94) 1.12.1994 poinformował mnie, że zwłoki do pochówku będzie przygotowywał pracownik zatrudniony przez ZOZ. Brak daty od kiedy.

Pismem z 20.12.1994 zwróciłem się do dyrektora Chorosza z prośbą o szczegółowe informacje dotyczące działalności ubieralni. Do chwili obecnej nie otrzymałem odpowiedzi i nie wiem, czy cokolwiek tam zmieniono. Z moich obserwacji wynika, że niewiele. Dziwnym zbiegiem okoliczności zwłoki wydawane są często w godzinach popołudniowych i wieczornych, przy czym na ogół obcym w zakładzie Kamińskiego jest Andrzej Chorosz. Przypadek? Nowowie na odpowiedzialnych stanowiskach powinni w końcu spektować zarządzenia władz zwierzchnich i poczuć się do obowiązku rzeczywistego zlikwidowania nieprawidłowości.

Swoją wiedzę na temat obowiązków i uprawnień zakładów pogrzebowych działających na terenie ZOZ oraz sposobu wydawania pomieszczeń prosekuryjnych opieram na informacjach uzyskanych drogą korespondencyjną z: Biura Rzecznika Praw Obywatelskich (nr RPO 169819/94 1/AA) z 16.11.94 r. oraz Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (nr OZB. 02-195/94) z 30.11.94 roku.

Tadeusz Jakubowski
Grajewo





• **OBSERWATOR** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Scott McGinnis. Występują: Miar Sara i Virginia Madsen.
Dociekliwy dziennikarz poszukuje dowodów korupcji w jednym z departamentów policji. Wpada na trop narkotykowej transakcji, w którą zamieszany jest policjant. Ujawnienie sprawy prowadzi do samobójstwa funkcjonariusza. Pozostaje do zidentyfikowania jego współlnik, którego osłania piękna i niebezpieczna kobieta.

• **„GLINIARZ Z BEVERLY HILLS 3”** – komedia, prod. USA. Reż. John Landis. Występuje: Eddie Murphy.
Znakomity komik amerykański w trzeciej części kasowego przeboju. Eddie Murphy potrafi rozśmieszyć każdego widza, a jego nieprawdopodobne przygody przykuwają uwagę. Po obejrzeniu tej propozycji ma się dobry humor przez długi czas.

• **„BEZLITOSNY IV”** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Oley Sassome. Występują: Leo Rossi i Coleen Coffey.
Spokojnym przedmieściem Los Angeles wstrząsa wiadomość o bestialskim morderstwie. Psychopatyczny zabójca napada i w brutalny sposób morduje kobiety. Film obfituje w mocne, dramatyczne sceny, trzyma do ostatniej chwili w napięciu.

• **„HOFFA”** – obyczajowy, prod. USA. Reż. Danny DeVito. Występuje: Jack Nicholson.
Jack Nicholson stworzył wspaniałą kreację. Gra charyzmatycznego przywódcę związku zawodowego kierowców, Jamesa R. Hoffa. Film ukazuje kulisy polityki amerykańskiej. Propozycja dla ambitnych kinomanów.

• **„BAJKOTEKA”** – rysunkowy, dla dzieci.
Kilka zanych bajek („Królewna Śnieżka”, „Kot w butach”) w nowej wersji.

Na skraju lasu w Kalinowie, przy drodze prowadzącej do Drozdowa, stoi krzyż na wysokim, betonowym cokole. Do żelaznego krzyża przymocowanych jest wiele ozdobnych elementów. Razem z nim tworzą jedną całość. Często za te ozdoby ludzie zatykają kwiaty. Całość pomalowana jest na błękitny kolor. Wyraźnie odbija metaliczność ozdób. W cokół wmurowana jest prześliczna ikona.

Pani Zofia, najstarsza mieszkanka Kalinowa opowiada, że na rozstajach dróg na początku wieku siadywał spacerujący po okolicy ksiądz Lutosławski. To podobno on podsunął pomysł, by to miejsce wyróżnić krzyżem. Legenda powtarzana przez pokolenia głosi, że kiedyś ukazała się tu, spieszącej na święto płonów kobiecie, tajemnicza postać. Była to dama w czarnej powłóczystej sukni z jakimś węzełkiem w rę-

ku. Zapytana, czy też idzie na dożynki, nawet nie odwróciła głowy, tylko zaśmiała się głośno i poszła w las. Podobno pojawia się czasem w tym miejscu. Ten śmiech słyszała także Pani Zofia.

Małgosia Orłowska
harcerka z DH „Ptaki Ptakom”
w Łomży

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Rycerz w lśniącej zbroi

JANUSZ BERNER

„Pełna humoru i miłosnych uniesień książka z wartką akcją tak charakterystyczną dla twórczości Jude Deveraux”.

Tymi słowami kończy się notatka, zamieszczona na ostatniej stronie okładki.

Wypowiedź na początku utworu brzmi: „Książkę tę, z wyrazami miłości dedykuję mojemu wydawcy i, co ważniejsze, przyjaciółce Lindzie Marrow”.

Dougless Montgomery, bohaterka książki, udaje się ze swym narzeczonym, znanym chirurgiem i jego córką na wakacje do Anglii. Tu przeżywa przygodę i romans swego życia.

„Rycerz w lśniącej zbroi”, to również podróż w czasie. W tajemniczych okolicznościach zjawia się przed bohaterką średniowieczny rycerz, lord Nicholas Stafford, który czterysta lat temu był fałszywie posądzony i skazany za zdradę stanu.

Dziś, pod koniec wieku XX, szuka we współczesnej Anglii wraz z Dougless dowodów swojej niewinności.

Odruch niesienia pomocy temu, kto jej potrzebuje, przeradza się w wielką miłość.

Jude Deveraux pisze: „Poczucie spełnienia, towarzyszące Dougless od chwili pojawienia się w dwudziestym wieku, zaczęło ją opuszczać. Wszystko, co teraz czuła to ogromne zmęczenie i osamotnienie. Dwukrotnie zakochała się w Nicholasie. Z jakim zachwytem muskał końcami palców kolorowe reprodukcje w albumie... Przypomniła sobie zafascynowany wzrok Nicholas, bacznie obserwującego jak taksówkarz zmienia biegi. (...) Gdy znalazła się w szesnastym wieku i Nicholas nie doś, że jej nie pamiętał, to zdawał się nieszczercze nienawidzić, pomyślała, że się zmienił. Nic podobnego. Wciąż był tym samym człowiekiem stawiającym rodzinę ponad wszystko, a gdy do rodziny zaliczył również Dougless, pokochał ją bezgranicznie i z całego serca, tak jak swoich najbliższych. (...) Za wszelką cenę usiłowała powstrzymać go. Wygłosiła w myślach pełną werwy pogadankę, ile to zdołała osiągnąć, próbowała perswadować, że strata Nicholas jest niewielką ceną za całe dobro, jakie stało się jej udziałem. Każda kolejna myśl powodowała, że szlochała coraz rozpaczliwiej.”

Jude Deveraux: „RYCERZ W LŚNIAĄCEJ ZBROI”, przełożyła Ewa Domańska, Almapress Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1994, s. 359.

„8 Decembris, czyli grudnia 1912 odjechali oficerowie, a przyjechał p. Michał Czyż, podprefekt z Augustowa (naczelnik powiatu dąbrowskiego z siedzibą w Augustowie). Jechał przed Napoleonem, cesarzem Francuzów, który jedzie incognito pod nazwiskiem księcia Colincourt, od armii i w nocy jadł obiad w Augustowie i przedrzymał się. Tu tj. do Grajewa przyjechał o 10 przed południem. Zajechał

Napoleon w Grajewie

na pocztę, zanieśli mu stąd (tj. ze dworu Wilczewskich) kawy i bułek. Nalał w mise kawy, bułki nadrobił i tyżko jadł. Pytał czyje miasto. Siła domów – chwalił – że dobrze budowane. A że miał karete na kołach, chcieli dla niego sani krytych, więc mój brat Kajetan Wilczewski – właściciel Grajewa dał mu swoje karete na saniach, swoje konie i mój brat z p. Czyżem pojechali za nim do Szczuczyna. Tam koni nie zastał na poczcie i temi samemi pojechał do Stawisk. I mój brat pojechał tam za nim. Tam na poczcie nie chciało się mu wysiadać z tej karety i mówił memu bratu, żeby mu ustąpił tej karety. Nie odmówił mu tego, ale nie chciał z nim, targować i wrzucił mu cesarz w czapkę 25 napoleonodorów dubeltowych, a stangretowi 5 takich-że. Mróz okrutny.”

(Fragment pamiętnika Anny z Wilczewskich Woyczynskich, byłej właścicielki Grajewa, opublikowany przez jej męża Jana Woyczynskiego w 1899 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”).

Dzisiaj
ZBIGNIEW CIBOROWSKI,
członek Łomżyńskiego
Towarzystwa
Fotograficznego,
opowiada o błędach
kompozycji zdjęć.



Błędy kompozycyjne

- **Zagięcie półkoliste linii** znajdujących się na brzegu kadru. Przyczyną jest krótka ogniskowa obiektywu, dla której zniekształcenia brzegowe są cechą charakterystyczną. Zapobiec temu możemy przez komponowanie głównego motywu w polu środkowym klatki. Szczególnie przykry jest widok zdeformowanych postaci ludzkich, a to zdarza się gdy fotografujemy w tłumie. W przypadku aparatów mających „zoom” starajmy się fotografować ludzi przy wydłużonych ogniskowych.
- **Zakłócone proporcje postaci.** Znowu przyczyną jest ogniskowa. Fotografowanie ludzi, szczególnie z bliska, pociąga za sobą efekt „dużej głowy i krótkich nóg”. Zapobiec temu możemy w ten sposób, że fotografujemy z wysokości pasa osoby, a więc z przykłąku. Chcę tu przypomnieć, że warto fotografować w pionowym formacie klatki, o czym często się zapomina. Zasada: motywy pionowe, wysokie fotografujemy w pionie, motywy pejzażowe, rozległe – w poziomie.
- **„Obcięte” głowy postaci.** Efekt taki powstaje w wyniku tzw. paralaksy, czyli przesunięcia pola widzenia obiektywu i celownika, który jest wyżej. Zdarza się to przy fotografowaniu z bliskich odległości. W wizjerach wielu aparatów jest świecąca ramka kadru z dodatkową kreską wyrównania paralaksy. Fotografując z odległości 1-1,5 m zostawiamy na wszelki wypadek trochę więcej miejsca od góry kadru.
- **Symetria zdjęcia.** Fotografując pejzaż, nie dzielmy linią horyzontu zdjęcia równo na połowy. Taka kompozycja jest nudna, bo nie wiadomo, czy fotografa bardziej interesowało niebo, czy to, co pod nim. Postaci ludzkich nie umieszczajmy idealnie w środku. Ciekawsze będzie asymetryczne przesunięcie. Przy portretowaniu (z profilu, zostawiamy więcej miejsca przed twarzą modela).

(cd. w następnym numerze)



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 23-letniego Wojciecha M. z Kolna, podejrzanego o kradzież bluzy dresowej i koszuli męskiej wartości 51 zł ze sklepu Elżbiety U. oraz uszkodzenie mienia na szkodę Komisariatu Policji w Kolnie. Aresztował tymczasowo także 35-letniego Andrzeja K. z Łomży, podejrzanego o usiłowanie spowodowania pożaru, zagrażającego życiu i zdrowiu ludzi oraz mieniu w znacznych rozmiarach i dewastację mienia, stanowiącego współwłasność majątkową wartości około 900 zł na szkodę Grażyny K.
- Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 38-letniego Tadeusza M. z Rajgródu, podejrzanego o kradzież radiomagnetofonu wartości 150 zł na szkodę Mariana P., kradzież skrzynki z kluczami wartości 125 zł na szkodę Mariana D. oraz inne kradzieże z włamaniem łącznej wartości około 640 zł na szkodę innych osób. Zastosował dozór policji wobec 20-letniego Arkadiusza Ś. z Grajewa, podejrzanego o kradzież wózka dziecięcego z pościelą na szkodę Ewy Ż.
- Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował poręczenie osobiste wobec 19-letniego Grzegorza R. z Zambrowa i dozór policji wobec 30-letniego Leszka M. z Sokółki (woj. białostockie), podejrzanym o włamanie do sklepu Barbary Cz. i kradzież sprzętu wędkarskiego wartości 2,2 tys. zł.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Łomży, w mieszkaniu, znaleziono zwłoki 79-letniej Janiny L. Pomieszczenie było zamknięte, a policja nie znalazła śladów penetracji.
- W Śniadowie, w mieszkaniu, znaleziono zwłoki 54-letniego Jana W. Podczas oględzin zewnętrznych nie stwierdzono obrażeń.

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Szczuczyn-Niedźwiadna, kierujący zukiem Andrzej W. z Brzeźna (gm. Szczuczyn), potrącił Grzegorza W. ze Szczuczyna, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał urazu głowy i kręgosłupa.
- W Łomży na ul. Wojska Polskiego, kierujący fiattem 126 p Tadeusz S. z Drozdowa (gm. Piątnica) na oznakowanym przejściu dla pieszych potrącił 8-letniego Jacka R., miejscowego. Dziecko doznało ogólnych obrażeń ciała.
- W Zambrowie na ul. Białostockiej, kierujący fordem Tomasz G., miejscowy, na oznakowanym przejściu dla pieszych, potrącił 8-letnią Annę K. z Zambrowa, która doznała urazu ręki.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- Na trasie Śniadowo-Łomża z kolejowej napowietrznej linii telefonicznej skradziono 246 kg drutu krzemowo-brązowego wartości około 1845 zł na szkodę PKP w Ostrołęce.
- W Łomży policjanci zatrzymali w pościgu Artura W. i Jarosława Sz., miejscowych, podejrzanym o włamanie do kolektury „Lotto” przy al. Legionów i kradzież 30 zł na szkodę Totalizatora Sportowego w Białymstoku.
- W Szczuczynie ze stacji benzynowej przepadły papierosy, guma do zucia, prezerwatywy, 4 gaśnice samochodowe i napoje. Straty około 777 zł na szkodę Okręgowej Dyrekcji CPN w Białymstoku.
- W Konarzycach (gm. Łomża) z mieszkania Danuty W. zniknęło 400 zł i złota biżuteria. Straty 1000 zł. Złodziej otworzył drzwi oryginalnym kluczem, znalezionym w szafce na ganku.
- Z parkingu odjechał w nieznane volkswagen golf Wiesława G. z Wysokiego Mazowieckiego.
- W Łomży Andrzej Z. i Grzegorz P., miejscowi, będąc pod wpływem alkoholu, wtargnęli do szatni szkoły przy ul. Krzywe Koło i zaczęli przeszukiwać kieszenie kurtek, usiłując ukraść ich zawartość. Zostali zatrzymani.
- Z piwnicy Jolanty D. z Łomży przepadły 2 piły tarczowe i akumulator łącznej wartości 675 zł.
- W Konarzycach (gm. Łomża) z posesji zniknęła krajzega z silnikiem i przewodem łącznej wartości 1000 zł na szkodę Marka P. z Łomży.
- W Balikach (gm. Nowogród) z domku letniskowego Wiktora P. z Łomży przepadł rower wartości 400 zł, a z domku Ryszarda K., także z Łomży, kurtka wartości 30 zł.
- W Grabowie, ze sklepu spożywczego GS „Sch” w Stawiskach, zniknął alkohol i czekolada łącznej wartości 210 zł.
- W Łomży, z kawiarni Remigiusza M., ktoś ukradł sprzęt radiofoniczny, alkohol i papierosy łącznej wartości około 1400 zł.

INNE

- We wsi Kurejewa (gm. Grajewo) w domu powiesił się 32-letni Franciszek M.
- W Łomży, w piwnicy Ireny Z., wybuchł pożar. Spłonęły przetwory, 3 walizki, akcesoria samochodowe i 20 m przewodu antenowego. Straty 1000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.
- Fałszywe stare pieniądze w Łomży. Ostatnio wpłynęły do: PKO S.A. (2 banknoty o nominale 1 mln zł i jeden 100-tys.), PBK (jeden 500-tys.) i BGŻ (2 o nominale 100 tysięcy).



SPORT

PIŁKA NOŻNA

- Podobnie jak w drużynie ŁKS Łomża, także w drużynie drugiego trzecioligowca, OLIMPII Zambrow, w czasie zimowej przerwy, doszło do zmiany trenera. Kazimierza Dąbrowskiego zastąpił Adam Popławski, który poprowadzi drużynę z asystentem Andrzejem Bartem. Postawowe zadanie postawione przez działaczy przed nowym szkoleniowcem, to utrzymanie się w trzeciej lidze. Nie będzie to łatwe, ponieważ OLIMPIA nie miała zbyt udanej rundy jesiennej. W dodatku zapowiadają się odejście kilku ważnych zawodników z najlepszym strzelcem zespołu Zbigniewem Stańczykiem, którym zainteresował się mający spore ambicje SOKÓŁ z Sokółowa Podlaskiego. Przygotowania do rundy rewanżowej OLIMPIA prowadzi na własnych obiektach. Zaplanowano m.in. szereg sparingów w ostatnich dniach stycznia i na początku lutego.
- Zmarł w Łomży Kazimierz Kaczyński, wieloletni zawodnik, a potem szkoleniowiec i działacz ŁKS Łomża i Okręgowych Związków Piłki Nożnej. Niemal do ostatnich dni pracował z najmłodszymi piłkarzami łomżyńskiego klubu. Był rzadkim przykładem wierności jednemu klubowi i zaangażowania w jego sprawy.
- Ostatnie, ósme miejsce, zajęli oldboje PPS Łomża w turnieju halowym w Suwałkach, ale w nadzwyczaj silnej konkurencji. W drużynie Warszawy grali np. reprezentanci Polski z Lesławem Ćmikiewiczem.
- W Kolnie rozegrany został finał wojewódzkiego halowego turnieju czwórki, zorganizowanego dla szkół wiejskich m.in. przez tygodnik „Piłka nożna”. Wygrał zespół z Małego Płocka, wyprzedzając Grady Wonię i Czyżew.

SIATKÓWKA

- Zakończyły się rozgrywki ligi szkół średnich dziewcząt i chłopców. Mistrzyniami województwa zostały zawodniczki z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży, wyprzedzając LO Wysokie Mazowieckie i I Łomża. W rywalizacji chłopców najlepszą okazała się drużyna z Zespołu Szkół Zawodowych w Wysokim Mazowieckim przed LO Wysokie Mazowieckie i ZSOiZ Grajewo.

KOSZYKÓWKA

- Mistrzostwo województwa szkół średnich dziewcząt zdobyła reprezentacja Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży. Zespół „ekonomiczny”, kierowany przez Marię Kaczyńską, wyprzedził LO Zambrow i I Łomża.

BADMINTON

- Drużynowe mistrzostwa województwa szkół podstawowych rozegrane zostały w Grajewie. Zwyciężyli gospodarze ze SP 4, trenowani przez Zbigniewa Łajewskiego, wyprzedzając Nowogród i Mały Płock.

TENIS STOŁOWY

- Turnieje skrzatów i młodzików zorganizowała łomżyńska SP 5. W grupie najmłodszych adeptów ping-ponga wygrali: Weronika Matysiewicz (Rajgród) przed Julią Stawiej (Dąbrówka Kościelna) oraz Sebastian Kućmierowski (SP 1 Wysokie Mazowieckie) przed Arturem Matysiewiczem (Rajgród). Wśród dzieci starszych: Marta Karwowska (Rajgród) przed Małgorzatą Mocarską (SP 5 Łomża) oraz Łukasz Piłkowski przed Markiem Prużaninem (Dąbrówka Dzieciel).
- Dobrze wypadli reprezentanci województwa na okręgowym turnieju skrzatów w Ciechanowie. Sebastian Kućmierowski (Wysokie Mazowieckie) zajął drugie miejsce, a Łukasz Niecikowski (Łomża) – trzecie.
- Udanie rozpoczęły rewanżową rundę drugiej ligi zespoły SKI HERMES Łomża. Kobiety wygrały na wyjeździe z zespołem SKS 40 Warszawa 8:5. Punkty zdobyły Auszra Beniulite (3), Renata Staniurska Magda Milczarek (po 2) oraz debel Beniulite-Staniurska. Drużyna mężczyzn pokonała u siebie Mragowie Mragowo 6:4. Punkty zdobyli Michał Dobrowolski i Maciej Tarnacki (po 2) oraz Łukasz Godlewski i debel Dobrowolski-Tarnacki (po 1).

KINO

ŁOMŻYŃSKIE KINO „MILLENIUM” ZAPRASZA 19 I 20 STYCZNIA:

- godz. 16.00 i 20.00 – „Wielki skok”, USA 1994, reż. Joel Coen; od lat 12. Wspaniali aktorzy (m.in. Paul Newman) we wspaniałej komedii. W prężnym koncie pojawia się seria zadziwiających wydarzeń. Po samobójstwie prezesa na czele firm staje „specjalista” od sortowania przesyłek.
- godz. 18.00 – „Klient”, 1994, reż. Joel Schumacher; sensacyjny, dozwolony lat 15. Pewien chłopiec przypadkowo poznaje tajemnicę morderstwa dokonanego przez mafie. Grozi mu wielkie niebezpieczeństwo.

21 I 22 STYCZNIA:

- godz. 12.00 – animowany film dla dzieci
- godz. 16.00 – „Wielki skok”
- godz. 18.00 – „Klient”
- godz. 14.00 i 20.00 – „Cztery wesela i pogrzeb”, Wielka Brytania, 1994, Mike Newell, komedia romantyczna. Drużba spóźnia się na ślub, zapomina obrączki, narzeczona gubi halkę. Gagi filmowe stare jak film, które śmiesz do łez.

23-26 STYCZNIA:

- godz. 16.00, 18.00 i 20.15 – „Cztery wesela i pogrzeb”

27-29 STYCZNIA:

- godz. 16.00 i 18.00 – „Akademia policyjna – misja w Moskwie”, USA, Alan Metter, komedia. Mafia rosyjska zdobywa cudowny mózg elektronowy, do którego będzie mogła włamać się do każdego systemu komputerowego. Do Moskwy przybywa szef akademii policyjnej z pięcioma pomocnikami.
- godz. 20.00 – „Tajemnica morderstwa na Manhattanie”, USA, reż. Woody Allen. Film kryminalny, błyskotliwy i dowcipny, a właściwie pastisz i kpina z „czarnego” kina lat czterdziestych. Grają: reżyser, Diane Keaton, Alan Alda, Angela Huston.



KONTAKTY

OGŁO
DRO

SPECJALISTA
DOBRÓŁOWICZ
za, 18-24-06.

GABINET LEKA
ekg, gastrokop
med. Henryk
chorób wewnętrz
gii, Łomża, Ma
16.00.

PRYWATNY GA
Reumatologiczn
tologiczny – dr
SKA, Łomża, ul.
Tel. domowy:
542-222.

LEKARZ SPEC
Lech KOSTEWIC
54 A. Tel. 50-64.

DUŻY WYBÓR
ziomych. Najtan
profesjonalna ob
niały. Łomża, 162

WYJAZDY PO
mieć, Holandii. Ł

USŁUGI RTV. Ł
(pawilony), tel. 1

OKAZJA! Dom j
ziomy, stan sur
wość zamiany n
Łomża, 183-023.

VIDEOFILMOWA

KOMINKI WYKO

FOLIE ANTYW
pionowe, tel. 16-6

PRZEDSTAWICIE
lera sprzedaży sa
Zawady Przedmi
Łomża, 185-407.

(NAPRAWA: pra
bojleri. 18-07-07,
kowski.

„SPOŁEM” PSS
usługi tokarskie
kie, hydrauliczn
tel. 163-646. Ba

GRANIE, MAGLO
torem. Wypożyc
wy stołowej. Atr
GRÓD, tel. 17-65-
rodzka 9, tel. 16-

SPRZEDAM KAN
SONY 750 TR) 2
brazu, HI 8, ste
strów Maz. tel. 5

POMOC DROGOV
towa, Józef Dobr
aki 6, tel. 18-88-

NOTELE i REST
apraszają na B
8 stycznia i 25 l
a: 50 zł oraz w
INCI. ŁOMŻA,
1./fax 16-20-02
7-65-18.

OWA EDYCJA
AN” Łomża, Pol

TERUCHOMOŚĆ

ONTAKTY” Tygodn
czesna, Maria Tock
zław Romanowski
udio Maciejewscy, u
16-42-43; fax 16-5

OGŁOSZENIA DROBNE

„TYTAN” Łomża, Polowa 45, tel./fax 16-62-26.

Fak. 07-0
M-3 NOWE sprzedam. Łomża. Wiadomość: Warszawa, tel. 0-22 12-19-59.

K-86-o

SKLEP PRZEMYSŁOWY pod „STOPKĄ”, Dmowskiego 1 G. Oferuje: meble Piotrków Tryb.; AGD; chemia. U nas taniej, niż gdzie indziej. Zapraszamy w godz. 8-18, soboty 10-14. Sprzedaż na raty. Fak. 11

ZATRUDNIĘ ELEKTRONIKA. Szukam garażu do wynajęcia. Tel. 16-30-96.

Fak. 09-00

AKCESORIA MEBLOWE, materace, art. metalowe. Pl. Niepodległości 9.

Fak. 10-0

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154.

K-98-00

DOM JEDNORODZINNY do wynajęcia (hurt, sklep, mieszkanie). Łomża, tel. 18-29-05.

K-112

SPRZEDAM ŻUKA (9 lat). Łomża, tel. 18-29-05.

K-112

LOKAL DO WYNAJĘCIA o pow. 62 m centrum Łomży – firmie na biura lub magazyn. Łomża, 181-387, po 16.00.

K-113

SPRZEDAM KOMPRESOR – Łomża, 18-50-17.

K-65

KUPIĘ SZYBĘ do Tarpana. Łomża, tel. 18-55-76, od 7.00-15.00.

Fak. 13

SPRZEDAM SKODĘ Favorit (1991 r.). Łomża, 160-709.

K-114

ZAKUPIĘ ZIEMIANKI – Ostrołęka, tel. 690-417.

K-115

SPRZEDAM TAŚMOCIĄG – Ostrołęka, tel. 690-417.

K-115

DO WYNAJĘCIA DOM, budynki gospodarcze na wsi. Łomża, Ks. Janusza 7/53.

K-116

WYKONUJĘ KRATY, ogrodzenia, balustrady. Hydraulik i C.O. Przeróbki Żuka na blaszaka. Sprzedam plandekę Żuka. Łomża, tel. 186-871.

K-117

SPRZEDAM DZIAŁKĘ W ŁOMŻY, 991 m². Wiadomość: Spokojna 186.

K-118

SPRZEDAM JELCZA 315 skrzyniowy-wywrot (1979 r.). Kolno, 78-37-05.

KK-15

SPRZEDAM TANIO suknię ślubną amerykańską. Łomża, 16-39-74.

K-121

SPRZEDAM ŁADĘ 1300 (1988 r.). Kolno, tel. 78-29-27.

KK-16

CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH w Łomży ul. Giełczyńska 4, tel. 16-30-40 wynajmę 3 pomieszczenia biurowe o pow. 50 m².

K-122

DO WYNAJĘCIA lokal na usługi lub mieszkanie w centrum Łomży, tel. 189-678, wieczorem.

K-123

BIZNESPLANY – Łomża, 16-46-82.

K-124-o

SPRZEDAM ŁODÓWKĘ używaną 220 L. Łomża, 18-70-48.

K-125

PILNIE POSZUKUJĘ stacji dla chłopca. Tel. 760-237.

K-126

WYJAZDY DO NIEMIEC i Holandii po samochody. Łomża, 16-60-47.

K-127-o

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane o różnych wielkościach przy Szosie Zambrówskiej. Łomża, 184-066.

K-129

ZATRUDNIĘ OSOBĘ w księgowości. Łomża, tel. 18-44-56.

Fak. 18

STACJA PALIW w Chojnach sprzedaje olej opałowy z dowozem na miejsce. Chojny, tel. 16-40-16, Łomża, 18-44-56.

Fak. 18-o

WOLNE MIEJSKA w samochodzie VAH Hanoweru 22 stycznia. Łomża, 18-47-49.

K-130

NAJTANIEJ ŻALUZJE, tapicerki drzwiowe, renowacje tapicerek meblowych, zastrzyki okienne. Łomża, 16-58-72, do 9.00.

K-131

ZASTRZYKI, BAŃKI – Łomża, tel. 16-32-41; 16-43-89.

K-137

SPRZEDAM 126p (1990 r.). Łomża, 18-40-18, po 14.00.

K-132

SPRZEDAM FIATA 126p (1980 r.). Sieburczyn 39, gm. Wizna.

K-133

SPRZEDAM M-3 w Białymstoku, I piętro, telefon. 188-223.

K-134

SPRZEDAM, ZAMIENIĘ Zetor-5211, kupię prasę Z-224. Łomża, 18-68-57.

K-135

SPRZEDAM OPONY concordy felgi alum. komplet 175x13x70. Łomża, tel. 188-623.

K-136

LOKAL NA BIURO, handel centrum. Łomża, 160-268.

K-139

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 0,35 ha w Piątnicy. Łomża, tel. 163-229.

K-140

SPRZEDAM SAMOCHÓD Fiat 125p (1983 rok) Łomża, tel. 163-229.

K-140

SPRZEDAM SAMOCHÓD Lancia 2,0 (1985 rok). Łomża, tel. 163-229.

K-140

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 0,7 ha z budynkami (14 km od Łomży, przy trasie Białystok). Łomża, tel. 163-229.

K-140

SPRZEDAM ŁADĘ combi (1991 r.) Łomża, 16-63-99.

K-141

MAŁŻEŃSTWO POSZUKUJE MIESZKANIA. Łomża, 180-152.

K-142

FIRMA „LOTOS Prim” zatrudni na atrakcyjnych warunkach przedstawicieli handlowych. Łomża, 185-506.

K-143

SPRZEDAM M-4. Łomża, 18-27-34, po 18.00.

K-144

PŁYTY CD, KASETY muzyczne, bajki, filmy video. Poleca sklep „CamVid” Łomża, ul. Dworna 29. 165-679. Komis-Płyt CD.

K-145

TOYOTA COROLLA 1.300 (1982). Zambrów 71-62-74.

K-146

KADET 1.300 (1986). Zambrów 71-41-37.

K-146

SPRZEDAM FIAT 126p (1992 r.). Łomża, tel. 160-390.

K-147

M-4 SPRZEDAM, wynajmę. Łomża, tel. 16-28-27.

K-148

SPRZEDAM CINQUECENTO 900 (1993 r.). Łomża, 166-310.

K-149

SPRZEDAM ŁADĘ 2106 (1986), tel. 191-287, Piątnica, Sadowa 2.

K-150

SPRZEDAM FIATA 125p (1983 r.) Łomża, 186-139.

K-151

FOLIA ANTYWŁAMANIOWA, ochronna, żaluzje pionowe, poziome, usługi ogólnobudowlane, inne. Łomża, 16-35-58.

Fak. 20-o

FOLIA, ŻALUZJE, naprawa żaluzji, Łomża, 16-51-55.

Fak. 20-o

SPRZEDAM FORD Sierra Combi 2,3 D (1985), tel. 160-261.

K-152

INSTALACJA SANITARNA. Montaż wo-

domierzy. Wystawiam rachunki VAT. Łomża, 187-497.

K-153

SPRZEDAM FIAT 126p (1989). Łomża, 160-905.

K-154

SPRZEDAM MEBLE sklepowe – nietypowe, grzejnik gazowy tanio. Łomża, ul. Obrońców Łomży 22.

K-155

126p SPRZEDAM – Łomża, Browarna 3.

K-156

DOM 550 M² sprzedam, możliwość zamiany na mniejszy. Łomża, 160-299.

K-156

SPRZEDAM FSO 1500 (1986 r.), Sławiec 36.

K-157

VIDEOFILMOWANIE, 187-415.

K-158-o

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1986 r.). Łomża, 18-48-42.

K-159

ŻUKA SKRZYNIOWEGO (1987 r.), sejf solidny sprzedam. Łomża, 188-290.

K-160

ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCÓW, magazynierów do Sklepu meblowego. Podania: Sklep „VEGA” Łomża, Al. Legionów 54.

Fak. 22

ZAOPIEKUJĘ SIĘ dzieckiem lub starszą osobą. Łomża, 18-19-12.

K-161

SPRZEDAM CITROENA BX 14 (1985) z uszkodzonym silnikiem. Łomża, 162-494.

K-163

SPRZEDAM FIATA combi (1984 r.) po kapitalnym blacharki z uszkodzoną skrzynią biegów. Łomża, 162-494.

K-163

KUPIĘ SKRZYNIĘ biegów do Poloneza. Łomża, 162-494.

K-163

SPRZEDAM FIAT 125p (1983). Łomża, Kwiatowa 38.

K-162

TRANSPORT do 10 t. Łomża, 160-717.

K-166-o

NOWE MOŻLIWOŚCI! Nowa praca! Nowa przyszłość! Nareszcie coś stałego. Prawdziwe możliwości zarobków; 15.000.000 miesięcznie (kobiety, mężczyźni). Zadzwoń; tel. 18-63-40.

Fak. 21

SPRZEDAM POLONEZA 1,5 (XII 1992), przebieg 20 tys. Kolno, 78-30-94.

K-165

SPRZEDAM ŻUKA. Łomża, 181-203, od 18.00.

K-166

ZAMIENIĘ NA TAŃSZY lub sprzedam Polonez caro (1991 koniec roku). Kupis-ki Nowe 103.

K-167

BIURO PROJEKTOWE – stylowe domy jednorodzinne i inne opracowania. Tel. 162-858.

K-170

SPRZEDAM OPEL Omega Diesel lub zamiennie (1987 rok). Łomża, Rządowa 4/4.

K-168

SPRZEDAM MIESZKANIE 32 m² w centrum Łomży, tel. 16-38-23.

K-169

SPRZEDAM PRALKĘ półautomat. Jan-czewo 172-642.

K-171

ZATRUDNIĘ ENERGETYCZNĄ pomoc domową. Łomża, tel. 16-02-92.

K-172

SPRZEDAM DWA SAMOCHODY Toyota Carina II czerwony (1990) Honda CRX czerwony (1992), cena 210 mln za każdy. Pierwszy właściciel. Łomża, tel. 180-969.

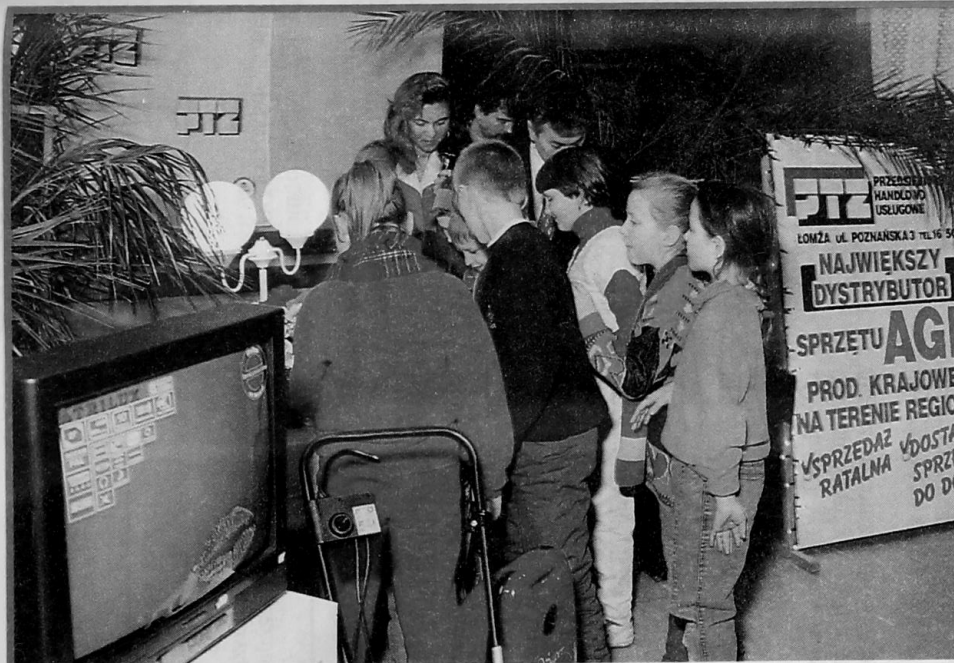
K-173

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

IV/0110

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Czesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziński, Krystyna Michałczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratka” Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Józef Maciejewski, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

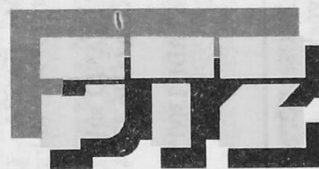




Wielki konkurs

W październiku 1994 r. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe PTZ w Łomży (ul. Poznańska 3) ogłosiło wielki konkurs dla klientów. Zasada była prosta: wszyscy, którzy w listopadzie i grudniu kupili w sklepach PTZ w Łomży (ul. Kazańska 4, ul. Rządowa 12, Pl. Niepodległości 9, ul. Poznańska 3), Kolnie (ul. Proletariacka 13) lub Zambrowie (Al. Wojska Polskiego przy „Jubilatce”) towar wartości powyżej miliona złotych (starych), otrzymywali kupon, który upoważniał do udziału w losowaniu 57 nagród (m.in. pralki „Gracja”, telewizora kolorowego „Trilux”, chłodziarki, odkurzacza, kuchenki gazowej).

Publiczne losowanie nagród odbyło się w sobotę, 7 stycznia, o godz. 10.00 w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży. A oto pełna lista tych, do których uśmiechnął się los:



- 1) JAŻWIŃSKI PIOTR (Łomża) – telewizor kolorowy
- 2) RYBICKA KRYSZYNA (Gawrychy) – pralka
- 3) KOWALEWSKI WALDEMAR (Łomża) – chłodziarka
- 4) MICHAŁOWSKI JACEK (Kołaki Kościelne) – odkurzac
- 5) TRZASKA CECYLIA (Jarnuty) – chłodziarka
- 6) KOWALEWSKI JAN (Łomża) – odkurzac
- 7) CHOROMAŃSKA DANUTA (Andrzejewo) – odkurzac
- 8) TYSZKO BOŻENA (Skroda Mała) – kosiarka elektryczna
- 9) SKRODZKA ANNA (Łomża) – kuchnia gazowa
- 10) BOGDAŃSKI SŁAWOMIR (Łomża) – odkurzac
- 11) ARNISTA ANNA (Łomża) – malaxer
- 12) ZALEWSKA BARBARA (Konarzyce) – krajalnica
- 13) ZACHARZEWSKA PELAGIA (Łomża) – odkurzac
- 14) MIKLAS TERESA (Łomża) – odkurzac
- 15) ZDUŃCZYK MARZENA (Kolno) – maszynka do mięsa
- 16) RUSZCZYK DANUTA (Łomża) – maszynka do mięsa
- 17) BIEŃKOWSKA ELŻBIETA (Zambrów) – maszynka do mięsa
- 18) DMOCHOWSKI DARIUSZ (Zambrów) – maszynka do mięsa
- 19) DĄBROWSKI JANUSZ (Zambrów) – kuchnia
- 20) NOREWSKA IRENA (Piątnica) – robot kuchenny
- 21) SZELIGOWSKA RENATA (Zambrów) – robot kuchenny
- 22) PEZOWICZ MARLENA (Łomża) – robot kuchenny
- 23) MROCZKOWSKI ZBIGNIEW (Radziłów) – robot kuchenny
- 24) POLKOWSKI ANDRZEJ (Łomża) – robot kuchenny
- 25) KOWALEWSKA JANINA (Bronowo) – robot kuchenny
- 26) KIELCZEWSKA ANNA (Józefowo) – robot kuchenny
- 27) RAINKO BARBARA (Łomża) – robot kuchenny
- 28) TRZASKA JADWIGA (Łomża) – robot kuchenny

Pomyślności w Nowym Roku



- 29) WOJTKOWSKA MARZENA (Zambrów) – robot kuchenny
- 30) BARANOWSKA ANNA (Łomża) – żelazko elektryczne
- 31) KONOPKA WITOLD (Zambrów) – prodiż
- 32) BACZEWSKI WŁADYSŁAW (Mieczki) – prodiż
- 33) SAMEŁKO ALINA (Krzewo Nowe) – żelazko elektryczne
- 34) BOBRYK WŁODZIMIERZ (Łomża) – młynek
- 35) KULIK ROBERT (Nowogród) – młynek
- 36) CHABEREK ANNA (Kolno) – młynek
- 37) BRAKONIECKA HALINA (Łomża) – młynek
- 38) PLONA BOGDAN (Kołaki Kościelne) – suszarka
- 39) KOTOWSKA ANIELA (Puchały) – żelazko elektryczne
- 40) KOŁAKOWSKA MARIANNA (Olszyny) – suszarka
- 41) JAROCKA KATARZYNA (Łomża) – suszarka
- 42) ZAWISTOWSKI HIPOLIT (Zambrów) – suszarka
- 43) KONOWALEK MARIA (Łomża) – suszarka
- 44) PIECHOWSKA TERESA (Łomża) – żelazko elektryczne
- 45) KĘDZIOREK ANDRZEJ (Łomża) – podgrzewacz butelek
- 46) BIELAK KATARZYNA (Łomża) – podgrzewacz butelek
- 47) LIBUCHA MAREK (Ostrózne) – młynek
- 48) WIERZBOWSKI JERZY (Stara Łomża) – wentylator
- 49) MALINOWSKA EWA (Łomża) – wentylator
- 50) LIPIŃSKI PAWEŁ (Łomża) – wentylator
- 51) KOZŁOWSKI WITOLD (Łomża) – wentylator
- 52) JADWICKI KAROL (Łomża) – wentylator
- 53) BERNATOWICZ MARTYNA (Łomża) – wentylator
- 54) DŁUGOZIMA JAN (Łomża) – wentylator
- 55) ADAMCZYK ZENON (Łomża) – wentylator
- 56) MICHALSKA GRAŻYNA (Łomża) – wentylator
- 57) BOBROWSKI HENRYK (Wizna) – wentylator

Pomyślności w Nowym Roku

